Nr 96. Kraków, 28 Kwietnia — Sobota Rok 1877.

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.— Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubé & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Maj . . . . 2·50
od 1go Maja do końca Czerwca . 5·—

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 27 kwietnia.

Czy świeżo zamknięte narady biskupów w Wiedniu, oraz zbliżający się zjazd katolików w całej monarchii, mają być, jakby chciano przedstawić, zapowiedzią zmiany stanowiska duchowieństwa, tudzież wiernych wobec kwestyj spornych między Kościołem a państwem, między społecznością katolicką a bezwyznaniowem ustawodawstwem?

Zaprzeczyć się nie da, że nie brak tych punktów spornych w Austryi, że od zniesienia konkordatu i zaprowadzenia wielu reform w duchu bezwyznaniowym namnożyło się materyału do walki, jeśli nie tak gwałtownej jak w Niemczech, to niemniej zasadniczej. Stara monarchia w nowym ustroju starła z siebie nietylko charakter katolicki, ale w ogóle cechę wyznaniową, zwłaszcza, że czynniki anti-chrześciańskie uzyskały przewagę i nadały swoje piętno w nie jednem nowatorstwie. Lubo Kościół nie raz był zaczepiany, a zasady chrześciańskie dozuawały uszczerbku, pokój religijny nie został zachwiany.

Pomimo zniesienia konkordatu w sposób nieprawidłowy, pomimo wielu ustaw Rady państwa, wymierzonych wprost przeciw dyscyplinie duchownej, prerogatywom Kościoła w sprawach szkolnych, lub nawet przeciw zasadom moralności chrześciańskiej, utrzymał się jakiś cichy kompromis, świadczący o pojednawczem usposobieniu episkopatu, a mający ważniejszy powód.

Wbrew tym zaczepkom i nowatorstwom, które były dziełem jednego stronnictwa, wbrew jego dążności, już nie rozdziału państwa od Kościoła, ale wzniecenia ich antagonizmu, wbrew urzędowej i konstytucyjnej bezwyznaniowości, według znanej doktryny *la loie est athée*, Austrya pozostała monarchią katolicką, bo u szczytu i w podstawach, u tronu i u ludów charakter ten zachowała.

Nie ma przeto sprzeczności i niekonsekwencyi między stanowiskiem obronnem episkopatu w cesarstwie Niemieckiem pod protestanckim rządem, gdzie wydana katolicyzmowi walka miała plan z góry ułożony i nie była chwilowym tylko sporem, lecz kampanią, że tak powiemy, uniwersalną, obliczoną na rozbicie organizacyi Kościoła w całym świecie, a tem stanowiskiem, jakie zajmował episkopat austryacki, gdzie znów wszelkie ograniczenia swobód lub reformy bezwyznaniowe były tylko odbiciem pruskiego Kulturkampfu. Tu zostawały jeszcze rękojmie, że prądowi z Niemiec się przedzierającemu postawione mogą być tamy, aby nie szedł dalej. Jakoż korona w ostatnich czasach dała nowe dowody, że tę tamę postawić pragnie. Biskupi w Austryi nie zaniedbywali nigdy protestować przeciw każdemu naruszeniu praw Kościoła, nie poświęcili żadnej zasady, ale kierując się słuszną roztropnością, unikali walki, do jakiej ich prowokowano.

I dzisiaj nie sądzimy, aby ze strony książąt Kościoła miała nastąpić zmiana postępowania. Podniosą oni zapewne głos ostrzegający, a może nawet i potępiający tam, gdzie ich obowiązek pasterski tego wymaga; ale wątpimy, aby podnosili rękawicę rzuconą przez to stronnictwo, mające przewagę w prasie i większość w parlamencie, któreby pragnęło rządowi berlińskiemu dostarczyć sprzymierzeńca w niefortunnej, jak dotąd, walce religijnej.

Niepowodzenia pruskiego *Kulturkampfu* nie wypadły także na korzyść podobnych dążeń reformatorskich i bezwyznaniowych w Austryi. Liberalizm okazał już, co w swej namiętności dokonać zdoła: umie on dezorganizować, podkopywać podstawy moralne, wzniecać spory religijne i narodowe; ale brak mu w Austryi tej siły organizacyjnej, jaką bądź co bądź w Niemczech znachodzi w potędze rządu i jego naczelnego kierownika. Dla ks. Bismarka *Kulturkampf* jest tylko jednym ze środków wielkiego planu politycznego, dążącego do zbudowania uniwersalnej potęgi. Zachcianki reformatorskie w Austryi na polu wyznaniowem są wręcz przeciwne interesom monarchii i były od początku objawami stronnictwa pragnącego tylko własnej przewagi. Ztąd kwestya wyznaniowa zawisła od chwilowego wpływu i powodzeń stronnictwa większości liberalnej.

Zwrot z tego kierunku mógłby tylko wypłynąć ze zmiany systematu: dla tego opozycya katolicka zwykła spotykać się z opozycyą polityczną tych żywiołów, które nie wstępują, jak centrum berlińskie, do izby dla zatwierdzenia zasad i praw, dla obrony swobód Kościoła, lecz w abstencyi poświęcają sprawy społeczne i religijne widokom lub uporom stronnictwa.

Według barwy przeto politycznej albo narodowej, dzielił się dotąd obóz katolicki w Austryi, i dla tego mimo olbrzymiej większości nie zdołał stawić czoła przeciwnikom. Nawet w łonie episkopatu dawał się dostrzegać pewien rozdział pod względem sympatyi i teoryi politycznych.

Nieznane są nam postanowienia zapadłe na zjeździe biskupów i nie naszą rzeczą przesądzać takowe. Natomiast wiadomym jest program zgromadzenia katolickiego z całej monarchii. Tak pasterzom jak i wiernym potrzeba porozumienia się i czujności w czasach, kiedy ze wszech stron narażone są prawa Kościoła i zasady chrześciańskie, na których wspiera się społeczność. Zjednoczenia, czynnego zatwierdzania wymaga dziś ogólna sprawa chrześciaństwa, bo na całej linii zszeregowane zastępy nieprzyjaciół, jak pozbawiają wolności Namiestnika Chrystusowego, tak ograniczają swobodę Kościoła, ubezwładniają jego działalność do najniższych szczebli, do wpływu na szkołę i rodzinę, z pierwszej wyłączając nadzór duchowny, drugiej usiłując odjąć podstawę sakramentalnego małżeństwa. A ileż to innych spraw społecznych, cywilizacyjnych, nawet ekonomicznych wiąże się dziś z kwestyą religijną i tylko na tym gruncie chrześciańskim znaleść może odpowiedź i rękojmię przeciw dążeniom rozkładowym?

Szerokim jest program katolicki, bo wszystkie sprawy ludzkie objąć jest zdolnym. Jeśli kiedy, to dziś stwierdzają się słowa Proudhona, że na dnie wszelkich spraw politycznych i społecznych leży kwestya religijna. Dostrzegają ją najpierw nieprzyjaciele wiary i w nią też godzą swe pociski.

Natomiast wiekuiste prawdy naszej wiary nigdy może więcej nie uwydatniły swego praktycznego zastosowania do wszystkich stosunków i potrzeb zagrożonej budowli społecznej. Katolicy dziś już nie oglądają się wstecz, niechcą wracać do form zużytych i nie wiążą się z przeszłością; ich program sięga w przyszłość i wskazuje wyjście z licznych niebezpieczeństw dzisiejszego stanu. Spodziewać się przeto należy, że zjazd wiedeński dołoży najwięcej starań dla uwydatnienia tych teoryj, które na zjeździe mogunckim znalazły tak świetny wyraz, że zajmie się praktycznie oddziaływaniem w duchu chrześciańskim na choroby, jakie się szerzą w społeczeństwie. W tym kierunku zjazd miałby wielką doniosłość i obszerne zadania.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 26 kwietnia.

○ Dziś już nie jesteśmy pod wrażeniem pierwszem wiadomości o nominacyi ks. Reussa ambasadorem niemieckim w Stambule, a jednakowoż — po najdojrzalszym namyśle i rozmowie z rozmaitemi osobami o tym przedmiocie — obstajemy przy pierwotnej opinii naszej. Nominacya ta jest namacalnym dowodem zażyłych stosunków między Rosyą a Niemcami. Wypadki mogą zachwiać tę przyjaźń, mogą wskazać Niemcom inny kierunek polityczny, ale na teraz Prusy stoją na straży interesów rosyjskich, a Rosya— pod zasłoną Niemiec — rozpoczyna wojnę z Turcyą. Którekolwiek mocarstwo ośmieliłoby się pokrzyżować czynnie i jawnie akcyę rosyjską, miałoby z Niemcami sprawę. Dlatego pełne szowinizmu narodowego głosy softów węgierskich, zachęcające Austryę do wojny przeciw Rosyi, są bardzo nieszkodliwe, dzięki rozumowi stanu hr. Andrassego, któremu nie tajną jest chwilowa sytuacya europejska, który doskonale wie, co można i czego nie można uskutecznić. *Nord. Allg. Ztg* jeszcze raz przypomniała znaczenie związku trójcesarskiego, który, naszem zdaniem, na tem polega, że jeden ręczy drugiemu za trzeciego, ilekroć jeden lub drugi bez trzeciego zamierza rozpocząć jakąś akcyę. Ten związek trzech mocarstw pokrył się już dosyć śmiesznością. Naprzód służył jako stróż pokoju europejskiego, teraz służy jako parawan dla zlokalizowanej wojny. Także mowa Moltkego do pewnego stopnia była *avis au lecteur*. Kto przeciw Francyi się uzbraja, nie może obejść się bez Rosyi, a kto jest w tej chwili przyjacielem Niemiec, jak Austrya, nie może niczego przedsięwziąć przeciw Rosyi. Wszystko zdaje się być niejako matematyczną częścią polityki europejskiej. Zresztą mowie Moltkego nie przypisują bynajmniej takiej doniosłości politycznej. Moltke użył zwykłej presyi budżetowej, a wczorajsza *Abendpost* rozpisując się o dobroci dział Uchatiusa także nie miała innego celu, jak tylko przysposobić opinię publiczną do nowych pozycyj budżetowych. Bardziej zaniepokoił manifest Cara rosyjskiego. Bezbarwność tego aktu jest strasznie podejrzaną. Przemilczenie dotychczasowych uroczystych zapewnień, że Car nie pragnie żadnych zdobyczy na Wschodzie, jest pierwszym pomostem do zagrabienia tureckich posiadłości na przypadek, jeśli armia rosyjska pokona Turcyę.

Za parę dni zjadą się w Stambule wszyscy ambasadorowie, oprócz rosyjskiego. Słyszymy bowiem, że także i Francya i Włochy wysyłają swych reprezentantów dyplomatycznych do stolicy tureckiej. Austro Węgry reprezentować będzie nadal hr. Zichy, zobaczymy, czy nie z większem jak dotąd powodzeniem. Wraca zresztą i jenerał Klapka do Stambułu. Może hr. Zichemu tęskno będzie w Stambule za swym przyjacielem, jenerałem Ignatiewem. Ale prawda, znajdzie tam ks. Reussa, który dobrze zastąpi Ignatiewa.

Z bardzo dobrego źródła słyszymy, że jenerał porucznik hr. Degenfeld, wysłany przez NPana dla powitania Cara, powrócił z Rosyi, uradowany przyjęciem nader serdecznem, a nawet przyjacielskiem, jakiego doznał ze strony monarchy rosyjskiego. Car bardzo był zadowolony z obecnych stosunków, jakie wiążą Rosyę z Austryą i cesarzem Franciszkiem Józefem. Car był nader wesół, ożywiony i pełen otuchy co do rezultatu wojny obecnej. Zdrowie Cara również ma być o wiele lepsze.

Dr Grocholski, jako prezes koła polskiego wcale nie miał sposobności mięszania się do sprawy uroczystości rzymskiej na cześć Mickiewicza. Nie ze strony Polaków w Rzymie zamieszkałych, lecz ze strony zupełnie prywatnej we Wiedniu zapytano się Dra Grocholskiego, czy nie uważa za odpowiednie wysłać w imieniu Koła podzięki do Rzymu, na co p. Grocholski miał odpowiedzieć również, wyrażając tylko swoje zdanie osobiste, że naprzód z powodu feryj parlamentarnych nie ma Koła polskiego we Wiedniu, nadto mniema, że choćby Koło było zebrane, nie miałoby powodu podziękować miastu Rzymowi, ponieważ ono nie uczciło Mickiewicza jako poetę i Polaka, lecz jako twórcę legionu. Takim jest prawdziwy stan tej „sprawy“, z której we Lwowie upieczono kwestyę gabinetową patryotyzmu polskiego.

Minister oświaty mianował tymczasowego *amanuensis* biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie Dra Aleksandra Senkowicza stale na tej posadzie.

Wiedeń 26 kwietnia. Wczoraj wieczór odbyło się zebranie wszystkich klubów wiernokonstytucyjnych, w celu porozumienia się co do traktowania wniosków ugodowych. W klubie lewicy deputowani Wolfrum, Plener i Weeber wnieśli wybór trzech wydziałów do zbadania pojedyńczych części tych wniosków. Większość jednak klubu oświadczyła się za wyborem jednego wielkiego wydziału, który według potrzeby może się podzielić na kilka sekcyj. Na wniosek Dra Giskry uchwalono wybrać wydział ten z 45 członków. Klub postępowy zgodził się także na to, aby projekta ugodowe były rozbierane przez jeden wydział. Co do składu deputacyj regnikolarnych, uchwalili postępowcy, aby do deputacyi tej lewica wysłała 4 członków, klub postępowy trzech, centrum dwóch, klub Rusinów jednego; Polacy, stronnictwo prawa i Morawianie mają być wyłączeni od wyboru. Wczoraj już zaznaczyliśmy na tem miejscu, że nawet dzienniki wiernokonstytucyjne i najskrajniejsza z nich *N. fr. Presse* potępiła ten zamiar, nazywając go brakiem rozsądku politycznego. W tym samym duchu przemawia dziś *Presse*, dowodząc, że tak jak w r. 1867 partye „opozycyjne“ były uwzględnione, a Polaków reprezentował Dr Ziemiałkowski, tak i przy obecnym wyborze deputacyj repnikolarnych należałoby się trzymać tej zasady.

Presse pisze: „Polacy są co najmniej takimi zwolennikami systemu dualistycznego, jak klub postępowy, i nie może być zamiarem stronnictwa wiernokonstytucyjnego wyłączać znaczną frakcyę Izby deputowanych przy rozwiązaniu sprawy, w której nie zachodzi żadna różnica między tą frakcyą a większością Izby. To samo tyczy się także t. z. stronnictwa prawa, które ze względu na kwestyę kwot nie mniej jest przeciwne wszelkiemu obciążaniu Przedlitawii, jak stronnictwo wiernokonstytucyjne. Nieuwzględnienie Polaków i stronnictwa prawa przy wyborze do deputacyj regnikolarnych będzie uważanem przez nich za akt nieprzyjacielski, do którego użyto tym razem zły bardzo wypadek“.

— Niektóre dzienniki wiedeńskie doniosły, że Arcyksiąże Albrecht, przyjmując deputacyę pułków rosyjskich, których jest właścicielem, wyrzekł następujące słowa:

„Cieszę się, iż mogę oglądać panów u siebie. Jestem dumny z tego, iż tak dzielne pułki noszą moje nazwisko i życzę z całego serca, ażeby przyjaźń między Austryą i Rosyą oparta na historyi, trwała i nadal ku chwale obu państw“. *Wiener Abendpost* jest upoważnioną do oświadczenia, że całe to doniesienie o przemówieniu Arcyks. Albrechta do deputacyi pułków rosyjskich, jest mylnem.

Niemcy.

Ze względu na ważność, jaką przypisywano doniesieniu telegraficznemu o mowie marszałka hr. Moltke w parlamencie niemieckim d. 24 kwietnia, mianej z powodu żądanego przy budżecie kredytu na nowych 105 posad kapitanów, podajemy tę mowę w całości, jak następuje:

Krok, o którym mowa, napotyka po części opozycyę, nie dla tego, iżby go nieuważano za stosowny i dobry, lecz że oczywiście mieści on w sobie podwyższenie budżetu wojskowego. Powiedziano już, że niestosownem jest w zasadzie uchwalać posady oficerskie podczas pokoju, gdy oficerowie potrzebni są dopiero na wojnie. Na to prosta służy odpowiedź, że wszystkie posady oficerskie istnieją podczas pokoju dla tego tylko, że oficerowie potrzebni są na wojnie. Z owej strony Izby wskazano nam daleko słabszy etat batalionów francuskich, ale zaniechano dodać zarazem, że liczba tych słabych batalionów jest znacznie większa; ogół tych batalionów z przynależną im bronią wynosi w pokoju 487,000 ludzi, gdy Niemcy mając ludność liczniejszą o kilkanaście milionów, mało co więcej posiadają nad 400,000 ludzi. Słabe bataliony nie są same przez się militarnie korzystne. Sądzę, że nigdzie indziej, prócz we Francyi, roztropni wojskowi nie wątpią, aby z kompaniami po 50, po 40 ludzi wobec nieuniknionej służby załogowej można myśleć o istotnem wyćwiczeniu wojsk we wszystkich rzeczach służby. Ale też chcąc wyruszyć w pole z 1092 batalionami, a utrzymuje się ich w pokoju 641, nie można ich tak dalece robić silnemi, jeśli koszta nie mają dochodzić do bajecznych rozmiarów.

Panowie, Budżet wojskowy francuski przewyższa mimo tamecznych słabych batalionów budżet niemiecki o 150 milionów rocznie, pominąwszy zna-

---

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA PARYSKA.

Dramat Wiktoryna Sardou: *Dora* nie schodzi ze sceny w „Vaudevillu“ i żadna dotąd inna sztuka nie pozbawiła go ani powodzenia, ani względów publiczności paryskiej.

Pozazdrościł mu rozgłosu jeden z poetów nowej szkoły p. Catulle Mendès, ze wszystkich współczesnych wychowańców Parnasu najzdolniejszy może i wiele rokujący pisarz dla teatru, którego dramat *La justice* grano w „Ambigu.“ Dramat jest pełny błędów, ale jeżeli autor nie zwykłej zresztą miary, krzewić i rozwijać będzie świetny swój talent, stać się może kiedyś jedną z gwiazd sceny. Młody i niekrępujący się względami surowej moralności, obrał on sobie za bohatera: złodzieja — niejakiego Walentyna, który kradnie trzy tysiące franków, aby siostrę od hańby ocalić. Schwytany na gorącym uczynku dostaje się do więzienia, lecz występek swój zaciera późniejszą poprawą, wzorowem postępowaniem i poświęceniem dla ludzkości. Zostaje on lekarzem, aby być na usługi ubogich. Córka notaryusza, Genowefa, którą wyleczył z śmiertelnej choroby, powzięła dlań najgorętszą miłość, i pomimo że jej nieomieszkano otworzyć oczu, iż bohater jej serca był skazany za kradzież, chce żyć lub umrzeć z nim razem. Dramat kończy się oryginalną, pełną liryzmu sceną. Genewefa i Walentyn konają w ostatnim uścisku, szepcąc miłosne słowa przeplatane westchnieniami rzewnego żalu.

PP. Decourcelle i Claretie śmielszemi się jeszcze okazali na scenie teatru: „Gymnase,“ przedstawiając dramat *Le père* mający na celu wykazać, że tak zwany „głos natury“ jest czystym przesądem. Nie chcę powtarzać tych potwornych elukubracyj, opartych na poszukiwaniu ojcostwa i potworniejszej jeszcze zemście, rozmyślnie przygotowanej przez syna. Dziwna ta i jakaś grobowa sztuka byłaby zaraz pierwszego wieczora upadła, gdyby nie Landrol i Pujol, a szczególnie Worms, który grał rolę mściwego syna z rzadką dystynkcyą.

Dramat *Hetman* p. Deroulède, który grają w Odeonie jest pełny niekonsekwencyi i nieprawdopodobieństw. P. Deroulède to nowicyusz, któremu scena dotąd całkiem obcą. Udało mu się wprawdzie skleić tu i owdzie niezłą scenę lub szczęśliwie pochwycić jakąś poetyczną tyradę, ale to nie stanowi jeszcze dramatu. Jest to rzemieślnik, który nie może ustawić machiny, bo nie umie dostosować kół. Kozacy ukraińscy podnoszą rokosz przeciw Władysławowi IV i zmuszają starego swego hetmana Frol-Geraza stanąć na ich czele. Ale hetman przyrzekł Królowi polskiemu stłumić rokosz i zostawił córkę swą Miklę w zakład na zamku lubelskim. Cóż się z nią stanie? Narzeczony jej Stenko zamierza ją ocalić. Ten Stenko z niepojętym przenosi się pośpiechem z Lublina na Ukrainę, z Ukrainy do Lublina i za każdą taką podróżą zmienia uczucia jak koszulę. W Lublinie daje on pierwszeństwo ojczyźnie nad narzeczoną, na Ukrainie narzeczoną wyżej stawia nad ojczyznę. W akcie pierwszym opuszcza Lublin, dowiedziawszy się o powstaniu kozaków, w drugim wraca do Lublina, aby bronić Miklę przed grożącem jej niebezpieczeństwem, a szczególnie przed natarczywością zdrajcy Rogowiana, owego Ganelona polskiego. W akcie 3cim gotów jest wrócić na Ukrainę z Miklą, lecz nagły ich wyjazd mógłby wzbudzić baczność Władysława, lepiej więc pozostać w Lublinie, aby uśpić podejrzenia; sam jednak odjeżdża zostawiwszy Miklę. W akcie 4-ym widzimy go na czele 1,500 kozaków walczącego jak lew; wreszcie pada ranny śmiertelnie pod ciosem Rogowiana. Podczas, gdy Rogowian pastwi się nad zwyciężonym, hetman nadciąga z armią; nowy wszczyna się bój. Rogowian ginie, lecz wprzód sztyletem przebija Miklę, która niewiedzieć zkąd się tam bierze, a wobec trupów Mikli i Stenki, owych dwojga narzeczonych których śmierć połączyła, Frol-Geraz ogłasza tryumf wolności. Mimo fałszów dziejowych i wielu słabych stron, dramat miał jednak powodzenie. Podziwiano piękne tony heroicznej miłości ojczyzny, wojenne strofy opiewające śmierć lub zwycięstwo, bohaterskie poświęcenie się starego Frol-Geraza, którego jedyną myślą jest wyswobodzenie Ukrainy, i posępną rolę wróżki Maruchy; a nadto p. Deroulède był rannym w ostatniej wojnie i jest poetą, który nosząc szlify wyśpiewał w „Chants du Soldat“ własne swe dzieje i niebezpieczeństwa; a nadto jeszcze marszałek Mac-Mahon zaszczycił obecnością swą jedną z reprezentacyj *Hetmana*. Oto jawna tajemnica powodzenia!

P. Sardou jest więc jedyny, który istotnem i ogromnem cieszy się powodzeniem, ale też sam jeden posiada on wiedzę swego rzemiosła, sam jeden długo przygotowywał się do teatru, sam jeden wielokrotnem usiłowaniem i pracowitemi studyami zwolna wnikał w tajemnice sztuki dramatycznej. Doświadczenie i studya, których brak innym, stanowią jego siłę i kotwicę w niebezpieczeństwach. Sardou znajduje zawsze wyjście z labiryntu; słabnąc nawet niekiedy, umie porwać publiczność potęgą sytuacyi i niejako wypukłorzeźbką swego dyalogu. We wszystkie swoje dzieła umie on wprowadzić ruch i życie. Nikt nad niego śmielej nie igra scenicznemi namiętnościami, nikt, prócz Aleksandra Dumasa, nie umie lepiej przeciwstawiać charakterów, mieszać i motać wypadków i z tego zamętu wydobyć bardziej przenikających wrażeń. *Dora* jest dramatem; *La Justice, Le Père, l'Hetman* nie są dramatami. Jest w nich wszystko, prócz sztuki; jest drobiazgowe studyum charakterów, wielka siła analizy, wyborne szczegóły, wyskoki liryczne, poezya wojenna, lecz jeniusz dramatyczny rzadkiemi tam tylko tryska iskrami. Autorowie są jeszcze młodzi i prawie początkujący, zbyt zatem śmieli i bezwzględni na przesądy publiczności. Wybierają więc na bohaterów złodzieja lub ojcobójcę, przedstawiają Polaków, jako ciemiężców. To nic innego, jak zbytnia śmiałość i niedoświadczenie!

Sardou doszedł już do tej dojrzałości, której owocem jest krzesło w Akademii i zapewne zajmie je teraz po zmarłym jej członku Autran. Autran był jednym z najświetniejszych poetów tegoczesnej Francyi; forma jego jasna i zwarta odznaczała się wielką czystością i śpiewnością rytmu, co wielki stanowiło kontrast ze stylem gwałtownym, szorstkim gorączkowym większej części współczesnych poetów. Miał on w wysokiem stopniu rozwinięte odczucie natury, a wiersze, w których opiewa morze lub wieś, uderzają pewną potęgą kolorytu i wdziękiem naiwnym i sielskim. W r. 1848 przedstawiono w „Odeonie“ jego tragedyę: *Córka Eschylesa*, która otrzymała wraz z *Gabryelą* Emila Augier nagrodę Monthyon wyznaczoną przez Akademię. Jedyne to dzieło dramatyczne, jakie napisał Autran, godne jest wszelkich pochwał. Eschyles u szczytu sławy ściąga na siebie zawiść i podejrzenie, że zdradza tajemnice Cerery. Ocala go wymowną obroną młody Sofokles, który się kocha w jego córce Meganirze, lecz zarazem otrzymuje pierwszą nagrodę na konkursie tragedyi i stary Eschyles nie może przebaczyć zwycięstwa nad sobą młodemu przeciwnikowi. Autor *Persów* i *Przykutego Prometeusza* błąka się po rozstajnych drogach samotny, upadły na duchu i służąc za igraszkę młodzieży szydzącej z jego porażki. Sofokles znów się zjawia, rozpędza szyderców, stara się dać zapomnieć Eschylesowi porażkę i wyznaje mu miłość swoją do Meganiry. Starzec nie odmawia szlachetnemu współzawodnikowi jej ręki, lecz *vivit sub pectore vulnus* i aby nie być na weselu obecnym, skazuje się na dobrowolne wygnanie. Ale córka nie chce rozstać się z ojcem, żegna z rozdartem sercem kochanka i jak druga Antygona Meganira dzieli z Eschylesem losy wygnania. Sofokles zawiedziony i w najgłębszem uczuciu srodze dotknięty, żyje odtąd dla literatury i sławy. *Córka Eschylesa* jest dziełem spokojnem i pogodnem. Pomimo gorączkowego stanu umysłów i szalonego prądu, jaki porwał świat w r. 1848, delikatna i trzeźwa idea sztuki zachwyciła ówczesną publiczność. Po pierwszem przedstawieniu nie dość było pijanej zapałem młodzieży uczcić grzmotem oklasków autora, lecz wywołany wrzawą okrzykow, musiał ukazać się przed publicznością, która mu frenetyczną wyprawiła owacyę. „Théâtre français“ powinienby wznowić to piękne dzieło, przypominające w pewnych ustępach *Córkę Rolanda* p. Bornier, któremu niedawno patryotyzm Francuzów złożył hołd tak słuszny i zasłużony.

Po śmierci Autrana zainteresowało nagle wszystkich samobójstwo malarza Karola Marechal. Oto znowu jeden męczennik życia paryskiego, żałowany i opłakiwany powszechnie. „Wzrok mój ucierpiał, a dla malarza to śmierć“ pisze on do przyjaciela swego. Ale inne, boleśniejsze jeszcze były powody, które go popchnęły do tego rozpaczliwego kroku. Był on ubogim, ucieczka bankiera pozbawiła go całego mienia. Kupiec obrazów, który od niego nabywał dzieła, nie mógł dopełnić zobowiązań. Cały zasób gotówki, jaki znaleziono w kieszeni nieboszczyka, wynosił 5 centimów, a na kilka minut przed śmiercią otrzymał nakaz zapłacenia wekslu na 150 fr. Nagła nędza przestraszyła go, i wolał rozstać się z życiem, które przestało być dlań łatwem i promieniejącem jak dawniej. Ów Marchal, który w rozpaczy targnął się na życie swoje, jest tym samym, któremu Aleksander Dumas dedykował sztukę swoją *La question d'Argent*, jako najzaufańszemu z przyjaciół i najweselszemu towarzyszowi — tym samym, którego Dumas przedstawia jako idącego przez życie z podniesionem czołem, z okiem w głąb sięgającym, z sercem wezbranem porywającą męzką wesołością, płodnego w bystre poglądy i w iskrzące dowcipem odpowiedzi. Marchal był jednym z najlepszych malarzy szkoły francuzkiej; robił on studya w pracowni Drollinga i pierwsze jego dzieła zdobyły mu odrazu piękne imie Wystawił on w r. 1868 dwa obrazy: *Penelopa i Fryne*, na których figurowały nie dawniejsze Greczynki, lecz dzisiejsze Paryżanki. Penelopa z igłą w w dłoni, patrzy z niewinnym wdziękiem i rzewną melancholią na wizerunek nieobecnego męża; Fryne stoi przed zwierciadłem przymierzając jedną ręką naszjnik na obnażone piersi, drugą drapując czarną aksamitną suknię, z okiem głęboko utopionem i jakby chcącem zerwać zasłonę z myśli widza. Przedmio-

czniejsze kredyta dodatkowe i ogromny budżet nadzwyczajny. Czy naród, nawet tak bogaty jak francuski, chce ponosić taki ciężar na wieki, czy też dzieje się to jedynie w oznaczonym przewidzianym celu — należy to zostawić bez odpowiedzi. Powiedziano nam już podczas pierwszych obrad nad tym przedmiotem, że rząd absolutny w obecnych stosunkach politycznych prawdopodobnie zmniejszy armię, aniżeliby ją powiększał. Panowie, ja podzielam nadzieję i życzenie mówcy, który domagał się trwałego pokoju; ale nie dzielę jego pewności. Szczęśliwe to będą czasy, kiedy państwa nie będą już potrzebowały największej części wszystkich swoich przychodów obracać jedynie na zabezpieczenie bytu swego, lecz także ludy i stronnictwa przekonają się, że nawet pomyślna wyprawa więcej kosztuje aniżeli przynosi, gdyż korzyści materyalne okupywać utratą ludzi, nie może przynosić zysku. Ale Panowie, temu postępowi całej ludności staje na zawadzie wzajemna nieufność, a ta nieufność rodzi ciągłe i wielkie niebezpieczeństwo.

Sądzę, że siła Niemiec polega na wspólności rodowej mieszkańców. Mamy wprawdzie także na granicach naszych, poddanych cesarstwa nie należących do narodowości niemieckiej. Jest to historyczny wynik stuletnich walk, wypraw i traktatów pokoju, zwycięstw i porażek. Gdyż granice wielkiego państwa nie dadzą się wytknąć na mocy zasad umiejętności. Otóż i nieniemieccy poddani cesarstwa walczyli obok Niemców z równą walecznością; ale że nie wszystkie ich interesa zgadzają się z naszemi, o tem słyszeliśmy przecież w tej Izbie więcej, niż nam mogło być miłem. Jakżebyśmy mogli być tak nierozsądni i chcieli się osłabiać rozszerzaniem naszych granic? Sądzę, że dążność pokojowa Niemiec leży jak na dłoni i jest tak dalece uzasadnioną przez samą konieczność, iż cały świat powinienby o tem wiedzieć.

Niemniej jednak nie możemy taić, że mianowicie u naszych zachodnich sąsiadów panuje wielka ku nam nieufność. Jeśli Panowie czytujecie dzienniki francuskie, nawet poważne, znajdziecie w nich przecież, lekko mówiąc, wielką ku nam niechęć. Nie chcę mówić o wzgardzie, szyderstwie albo upośledzeniu nas, jakie się tam pojawiają, gdyż niema do tego najmniejszego powodu rozsądnego; czego jednak nie wypowiada prasa francuska, a co jest prawdą, to obawa, aby gdy Francya tyle razy i tak często uderzała na słabe Niemcy, teraz silne Niemcy nie uderzyły raz na Francyę bez powodu i przyczyny. Z tego wyjaśnia się wiele faktów; z tego okazuje się olbrzymia praca, jakiej Francya dokonała, uskuteczniwszy w szeregu lat kilku z ogromną znajomością rzeczy i największą energią organizacyę armii swojej; z tego wykazuje się, że od ostatniego traktatu pokoju niestosunkowo wielka część armii stoi między Paryżem a naszą granicą, osobliwie jazda i artylerya i zostaje w stanie, o ile można, dobrym, a stosunek ten, zdaniem mojem, wcześniej czy później nakaże nam zarządzić kroki celem dorównania Francuzom z naszej strony. Zachodzi jeszcze potem jedna okoliczność uwagi godna, że we Francyi, gdzie stronnictwa, które przecież w każdym istnieją kraju, ostrzej przeciw sobie stoją, niż u nas, a jednak powiadam, że wszystkie te stronnictwa są z sobą w zgodzie zupełnej co do jednego punktu: uchwalić wszystko, czego żądają dla armii, podczas gdy my tutaj usilnie każdą choć małą pozycyę musimy okroić. We Francyi armia jest ulubieńcem narodu, jego dumą i nadzieją; we Francyi od dawna przebaczono armii jej porażki. Nie chcę twierdzić, aby u nas zapomniano zwycięstw armii, ale nie należałoby przecież tak skąpym być w uchwalaniu tych środków, które potrzebne są, aby armia w trudnych okolicznościach teraźniejszych rozwijała się ciągle. Zdaje się wprawdzie, jakoby nasi sąsiedzi w przyszłej jakiej wojnie upatrywali powodzenie w liczbie, a okoliczność tę trzeba brać w rachubę. My spuszczamy się bardziej na staranne wykształcenie naszych wojsk i na ich dzielność wewnętrzną. Francuzi są stanowczo od nas wyższymi w jednym względzie, a mianowicie, że dla licznych swoich formacyj na czas wojny mają już w pokoju kadry. Projektowany jest tu wam Panowie krok, który, wprawdzie w mniejszym stopniu, zaradzić ma brakowi u nas. Powiedziano nam, że tworząc posadę 13go kapitana, nie pomnażamy liczby armii. Prawda — ale pewna liczba oficerów wcześniej dochodzi tego stopnia, jaki ma w wojnie zajmować. Rzeczą jest przecież naturalną, że ktoś, co nagle w najtrudniejszych okolicznościach, może wyrwany z całkiem innego zawodu, postawionym zostanie na czele oddziału wojska, w pierwszej chwili z niejaką nieporadnością występuje, a to rozszerza niezbędnie już z góry przez wszystkie szeregi aż do dołu niepewność w rozkazywaniu i rodzi nieporadność w słuchaniu. Trzynasty kapitan posłuży przeto na to, aby starsi oficerowie już na takie posady przychodzili, od których wymaga się, aby się wprzódy w nie wżyli. Nie potrzebujecie Panowie obawiać się istotnie, aby trzynaści kapitanowie byli dla zabawki. Jest dosyć zaiste do roboty. Mniemam, że osobliwie ci Panowie, którzy brali udział w obradach komisyi, przekonali się, iż w rzeczy samej mamy oszczędną administracyę wojskową, która prawdziwie tego tylko żąda, co koniecznie jest potrzebnem. Zalecam Panom przeto przyjęcie wniosku.

Teatr wojny.

Dzień 24 kwietnia 1877 roku uważać należy za dzień wybuchu wojny rosyjsko-tureckiéj. Nietylko bowiem manifest Cesarza rosyjskiego w tym dniu ogłoszonym został, ale równocześnie wojska rosyjskie przekroczyły Prut i stanęły na ziemi tureckiéj, a względnie rumuńskiéj. Z tego także dnia pochodzą wiadomości od armii kaukaskiéj, iż pod Kars przyszło już do pierwszego starcia.

Aby módz mniéj więcéj dokładny przedstawić obraz ruchu wojsk obustronnych i zajmowanych przez nie stanowisk strategicznych, czekać jeszcze należy na bliższe i bardziej szczegółowe doniesienia; zbyt bowiem oddaleni jesteśmy od teatru wojny, iżby nas rychło dochodzić mogły pewne wiadomości. Dziś też tylko niektóre podać możemy wskazówki o pierwszych ruchach wojsk obu stron walczących.

Teatr wojny w tej chwili obejmuje właściwie trzy pola walki. Na jednem z nich spotkać się mają Turcy z Czarnogórcami, na drugiem z armią południową rosyjską, na trzeciem z armią kaukazką.

Pierwsze, jak dotychczas, jest niemal to samo, co w roku przeszłym, zdaje się jednak, iż Czarnogórcy pragną przenieść walkę do Albanii. Są oni teraz silniejsi, niż byli w roku zeszłym; wówczas bowiem książę Mikołaj rozporządzał 13,000 Czarnogórcami i 5400 Hercegowińcami. Materyału wojennego miał: 8000 odtylcówek, 7500 karabinów starej konstrukcyi, 12,000 starych karabinów, 4 działa Kruppa, 24 dział systemu La Hitte, 20 dział górskich, 1800 hanczarów, 800 pałaszy, 280 rewolwerów i 6750 pistoletów. Teraz nietylko posiadają Czarnogórcy większe zapasy broni, ale broń ta jest daleko lepszą, aniżeli przedtem. Liczba żołnierzy również zwiększyła się, jak to wykazują następujące wiarogodne cyfry. Siły czarnogórskie składają się obecnie:

Z Czarnogórców pierwszego powołania 15,804, drugiego powołania 2060, Hercegowińców 6890 razem 24,754 ludzi. Czarnogórcy posiadają obecnie 14,209 odtylcówek, 9820 gwintowych odprzodówek, 15,600 starych karabinów, razem 139,600. Nadto posiadają 16 dział Kruppa, 24 działa systemu La Hitte, 40 dział górskich i 12 dział oblężniczych, razem 92 działa. W końcu posiadają Czarnogórcy nienaruszone jeszcze zapasy hanczarów w liczbie 5000, rewolwerów 650, pistoletów 2800, pałaszy 300, nie licząc w to tych, w które żołnierze już są zaopatrzeni. Żywności mają tak wielkie zapasy, że im wystarczą aż do października. W kasie wojennéj znajduje się blisko milion złr., co na tutejsze stosunki jest bardzo wielką sumą. Wszystko to wzbudza w Czarnogórcach nadzieję zwycięstwa, Czarnogórcy *nahii* cetyńskiéj, którzy wyruszyli w tych dniach do wąwozu Duga, odpowiedzieli swemu dowódzcy, gdy im ten przedstawił wielkie zadanie, które ich czeka pod Niksiczem: „Hospodarze! Idziemy po pewne zwycięstwo, jeszcze nigdy nie byliśmy tak uzbrojeni a odwaga nasza wzrosła niezmiernie z pomnożeniem środków.“ Walki pod Niksiczem wyczekują wszyscy. Książę odjechał tam z większą częścią senatu d. 19 bieżącego miesiąca. Aż do upadku Niksiczu pozostanie przy oddziale hercegowińskim.

Natomiast nowi sprzymierzeńcy Czaronogórców, Mirdyci, cierpią brak broni i żywności. Cofają się też przed tureckiemi batalionami i baszybozukami w głąb kraju, gdzie dotychczas nie przekroczył jeszcze żaden Muzułmanin z bronią w ręku.

Siły tureckie przeciw Czarnogórcom, skoncentrowane głównie pod Mostarem, są słabsze niż były w roku zeszłym, co także pociągnie za sobą osłabienie armii naddunajskiéj, Turcya bowiem będzie musiała wzmocnić się przeciw Czarnogórze, a to tem bardziéj, że jak wyżéj wspomniano, postawa Albańczyków każe się im mieć również na baczności. Najlepsze bataliony posłano ztąd nad Dunaj, a nawet siły operacyjne w Albanii zostały również od przeszłego roku znacznie zmniejszone. We wrześniu 1876 znajdowało się tam 46 batalionów, z tych pozostało tylko 23. W pierwszym peryodzie walki wystawiono przeciw Czarnogórcom 100 batalionów liczących 60,000 ludzi, dziś stoi tam tylko 60 batalionów czyli 39,000 ludzi.

Drugie pole walki rozciąga się nad Dunajem, od Widdyna do Galaczu, a właściwie aż do ujść Dunaju; zwać je będziemy bułgarskiem. Jest to w téj chwili główne pole walki. Wojska rosyjskie stojące pod Kiszeniewem, czyli tak zwana armia południowa rosyjska przekroczyła d. 24 b. m. w siedmiu punktach granicę, mianowicie pod Skuljany, Ungheni, Leowa, Faltschi, Kahul, Bolgrad i Tatar-Bunar. Jedna kolumna przekroczyła Prut wcześnie rano pod Skuljany tworząc przednią straż armii, a za nią wkroczył do Rumunii ósmy korpus Radeckiego, który tymczasowo koncentruje się w Birlad, a więc między Galaczem i Jassami. Skrzydło lewe armii rosyjskiéj maszerujące z Kabala ku Tatarbunar zwróciło się zaraz ku Dunajowi dolnemu między Galaczem a Kilią, aby przeszkodzić, jak się zdaje, wylądowaniu wojska tureckiego na lewym brzegu Dunaju. Wojska tureckie zajmują bowiem na prawym brzegu warownie Maczyn, Isakczę i Tulczę i zagrażają przedewszystkiem Galaczowi i Braile, gdzie mogą przerwać komunikacyę na kolei żelaznéj idącéj z Jass do Bukaresztu, a mianowicie zerwać most pod wioską Barbosz, przez który kolej ta przechodzi. To też jeszcze przed kilku tygodniami inżynierowie wszyscy zajęci byli sypaniem niezmiernych szańców dla obrony tego punktu. Z tego powodu usprawiedliwionem jest przypuszczenie, że w tem miejscu padną pierwsze strzały między flotyllą turecką, a rosyjskiemi działami pozycyjnemi.

Siła stanowisk tureckich nad dolnym Dunajem zasadza się głównie i opiera na właściwości terrenu. Prawy brzeg Dunaju, zatem turecki, jest wyższy od lewego (rumuńskiego); okoliczność ta więc dla broniących brzegu prawego jest wielce korzystną. Oprócz tego niższy brzeg rumuński jest po większej części bagnisty i tylko w kilku zaledwie i to oznaczonych punktach można dojść do rzeki z wojskiem. Punkta przeto, w których przejść można Dunaj, są dokładnie znane i dlatego od dawien dawna zamknięte są warowniami na prawym brzegu. Jednak i ta reguła ma wyjątki, szkodliwe dla pozycyi Turków, a jednym z takich wyjątków jest Widdyn, którego w czasach dalekonośnych dział niemożna utrzymać bez Kalafatu. Ztąd to donoszono w ostatnich dniach o zajęciu tego punktu przez wojska tureckie, co się jednak nie potwierdziło, owszem ostatnie wiadomości mówią, iż Kalafat jest w rękach rosyjskich. A nawet znajdujemy dziś w dziennikach depeszę z Bukaresztu, donoszącą, że Turcy opuścili Widdyn i pośpieszyli do Dobruczy, ku której Rosyanie przechodząc przez Belgrad znaczne oddziały swego wojska skierowali.

Liczby wojska rosyjskiego, które wkroczyło do Rumunii, niemożna dotychczas dokładnie oznaczyć. Zdaje się jednak, że do tej chwili co najmniej 70,000 Rosyan stoi już na ziemi rumuńskiej; niektóre bowiem oddziały jeszcze 20 b. m. były już w Rumunii, która jak wiadomo oddała w ich ręce administracyę poczt, telegrafów i kolei. Natomiast wojska rumuńskie cofnęły się do głębi kraju, głównie do Krajowy i Bukaresztu, co tłumaczą względami tak politycznemi, jak wojskowemi, wypływającemi z braku wojennego wykształcenia tych wojsk. Za armią idzie ludność rumuńska, a z nią mieszkańcy tureccy zbiegli z nad tureckiego brzegu Dunaju, którzy szukają schronienia za coraz więcej rozwijającym się frontem wojska rosyjskiego.

Wspomnieć tu jeszcze wypada o rozłożeniu wojska tureckiego na tem głównem polu walki. *Russkij Inwalid*, organ urzędowy głównego sztabu rosyjskiego, który zapewne nie szczędził żadnych środków, aby osięgnąć jak najdokładniejsze informacye, takie podaje w tej mierze szczegóły:

„Na głównem polu koncentracyjnem armii tureckiej nad Dunajem i w Bułgaryi stoją wojska tureckie częścią tuż nad brzegiem Dunaju, częścią zaś jako rezerwy w pewnych odstępach ku północnym stokom gór bałkańskich, podczas gdy główne rezerwy znajdują się jeszcze poza temi górami. Za rezerwy należy także uważać wojska stojące w Filipopolu Sofii i Konstantynopolu. Na linii dunajowej długiej około 800 kilometrów, siły tureckie są zgromadzone głównie w dwóch punktach: 1) Około Widdynia i 2) około Ruszczuku-Sylistryi. Wojska zgromadzone na pierwszem miejscu wynoszą około 60,000 ludzi, na drugiem 20,000. Pomiędzy Widdyniem a Ruszczukiem stoją niezbyt silne oddziały około Rachowy, Nikopolis i Sistowa, takie same oddziały znajdują się nad dolnym Dunajem pod Tulczą, Naczynem, Babadagien i Hirsową. Wzdłuż Dunaju stoi 87,000 ludzi. Rezerwy znajdują się w odległości 100 do 150 kilometrów od Dunaju. Wojska te na przestrzeni od Ruszczuku do Widdynia nie są silne, wynoszą bowiem tylko 5000 ludzi. Natomiast poza przestrzenią ruszczucko-sylistryjską około Warny i Szumli znajduje się niemniej jak 18,000 ludzi. Ponieważ wojska te z linią Dunaju są złączone koleją żelazną, więc łatwo tam mogą być w danym razie wysłane. Natomiast wspomniane wyżej rezerwy przeznaczone dla lewego skrzydła nie są połączone koleją żelazną z przednią linią a nadto muszą czuwać nad utrzymaniem w karbach posłuszeństwa ludności bułgarskiej. Do tych wojsk przyłączają się w trzeciej linii jako rezerwa całej armii wojska stojące na ołudnie od Bałkanu w Sofii, Filipopolu a mianowicie w Konstantynopolu. Wojska załogujące w Konstantynopolu mogą, dzięki dostatecznej liczbie okrętów transportowych, być przewiezione w jednym tygodniu na jakikolwiek punkt Czarnego morza lub w trzech tygodniach na najodleglejsze punkta wybrzeża azyatyckiego. W ostatnim czasie rezerwa całej armii została powiększoną do 25,000 ludzi.

Z tego, co dopiero powiedzieliśmy, pokazuje się, że wojska tureckie na bułgarskim teatrze wojny w następujący sposób są rozdzielone: Wzdłuż Dunaju w pierwszej linii w bezpośrednim związku z tą linią jest 132 tysięcy ludzi zgromadzonych głównie koło Widdynia; i w czworoboku fortecznym: Ruszczuk, Sylistrya, Warna i Szumla, nadto rezerwa całej armii stojąca na południe od gór bałkańskich w liczbie 25,000 ludzi. Siły te wynoszą razem 157,000 ludzi“.

Wreszcie przechodzimy do trzeciego pola walki — azyatyckiego. I tam już armia rosyjska przekroczyła granicę turecką i do tej chwili prawdopodobnie przyszło już do starcia między Kurdami a Kozakami kubańskiemi. Rosyanie przeszli granicę pod Eriwanem, Aleksandropolem i Achalcykiem. Turcy zaś zajmują stanowiska pod Batum i Karsem. Z powodu właściwych stosunków lokalnych teatr wojny w Armenii niemniej wzbudzać będzie zajęcia, jak bułgarskie pole walki, chociaż mniej jest ważne pod względem politycznym i wojskowym. O siłach tureckich powiada powyżej wspomniony dziennik rosyjski, że wzdłuż granicy około 400 kilom. długiej, rozłożonych jest w pierwszej linii około Batumu, Ardahanu, Karsu i Bajazidy blizko 37,000 ludzi. Po za nimi w drugiej linii, a mianowicie około Erzerum znajdowało się jeszcze w ostatnim czasie około 20,000 ludzi. Nad granicą perską znajduje się tyleż wojska. W ogóle wynoszą siły tureckie w Azyi 80,000 ludzi, których większa część znajduje się w trójkącie Batum, Kars Erzerum.

Takim więc sposobem przeznaczyła Porta na bułgarski teatr wojny 157,000, na azyatycki 80,000 ludzi, razem 237,000 ludzi. Wogóle *Russkij Inwalid* oblicza siły tureckie na 443,000 ludzi, brakuje przeto jeszcze 206,000 ludzi, o których dziennik rosyjski nie mówi gdzie się znajdują. Prawdopodobnie wysłano je na inne teatra wojny lub przeznaczono do utrzymania w karbach posłuszeństwa innych części kraju. Zapominać także nie trzeba, że Turcya nie może dowierzać Serbii, krążą bowiem jak dotychczas tylko pogłoski, iż Serbia ma wypowiedzieć wojnę na nowo.

Ostatnie wiadomości z teatru wojny zawierają następujące depesze:

Jassy 24 kwietnia. Tymczasowo główna kwatera rosyjska przeniesiona tutaj, a następnie do Fokszan. W. ks. Mikołaj młodszy i ks. Leuchtenbergski wezmą udział w kampanii.

Jassy 25 kwietnia. Wczoraj Car zrobił przegląd 11 korpusu; 11 i 52 dywizya piechoty powitały Cara okrzykami; 11 dywizya jazdy defilowała śpiewając. Car wyraził jenerał-porucznikowi ks. Szachowskiemu swe podziękowanie za stan wojska. Korpus ten przechodzi dzisiaj granicę i wyrusza ku Huszowi.

Konstantynopol 25 kwietnia. Minister marynarki wysłał kilka okrętów wojennych do ujść Dunaju, gdyż doniesiono stamtąd o przybyciu łodzi działowych. Spodziewać się więc można starcia flot nad dolnym Dunajem.

Konstantynopol 25-go kwietnia. W Azyi 30,000 Rosyan przeszło granicę i postępuje ku Batum. Nad Dunajem przednia straż rosyjska obsadziła Brailę.

Konstantynopol 26-go kwietnia. Rosyanie przeszli granicę azyatycką pod Aleksandropolem. Zapewniają, że wojska tureckie otrzymały rozkaz obsadzenia kilku punktów na granicy rumuńskiej.

Władykaukaz 25 kwietnia. Wczoraj wieczór wojska rosyjskie przeszły w trzech punktach granicę turecką. 38 dywizya piechoty postępuje pod jen.-majorem Tergusakowem i kilka sotni kozaków postępuje naprzód, forpoczty tureckie cofnęły się z Bartanlii i Technis ku Karsowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 kwietnia. Jak donieśliśmy, odbędzie się d. 3go maja doroczne posiedzenie publicene Akademii Umiejętności. Bilety wstępne udzielane będą, o ile miejsce pozwoli, osobom zgłaszającym się do kancelaryi Akademii w południe od dziś do d. 1go maja.

— Na kapitule XX. Karmelitów dnia 24go i 25go kwietnia w klasztorze tutejszym na Piasku odbytej, zostali wybrani: Prowincyałem: X. Karol **Milanyak** (powtórnie). — Przeorami: w Krakowie X. Romuald **Kaczkowski** (powtórnie); we Lwowie X. Gabryel **Kowalczyk** (powtórnie); w Sąsiadowicach X. Damian **Wronka**; w Bołszowcu X. Klemens **Kiedziuch**; w Pilznie X. Bernard **Papiesz**; w Rozdole X. Jan **Haber**. W Bołszowcu, Rozdole i Sąsiadowicach klasztor administruje parafią.

— W sobotę ukaże się na tutejszej scenie po raz pierwszy głośny dziś w całym świecie dramat mieszczański: *Fromont syn i Rysler starszy* panów Dodet i Belot. Dramat ten, który z wielkim realizmem przedstawia świat kupiecki, oraz zwykłe powody upadku domów handlowych, grany był w Paryżu w teatrze *Vaudeville*, oraz w Wiedniu w *Burgu*, gdzie główną rolę kobiecą przedstawia pani Wolter, rolę którą tu grać będzie pani Hoffmannowa. Przedstawienie to danem będzie na benefis jednej z artystek dawnego personalu krakowskiego, a niepospolitej w rolach subretek, pani Teofili Kwiecińskiej. Będzie to ostatnia nowa w tym kursie wystawiona sztuka i wystąpią w niej wszystkie niemal najlepsze siły teatru. Potem nastąpią gościnne występy, a w czerwcu otwarcie letniego teatru.

— Wczoraj zarządzono policyjnie zerwać z rogów ulic rozlepioną „odezwę“ do młodzieży szkolnej wyznania mojżeszowego p. Maurycego Webera, wzywającą do używania języka polskiego. Treść tej odezwy niema w sobie nic zdrożnego, lecz zdjęto ją z mocy § 23 ustawy drukowej, który mówi o potrzebie uzyskania pozwolenia policyjnego na rozlepienie plakatów, nie będących ogłoszeniami kupieckiemi, kartami pogrzebowemi itp. Odezwa ta głównie tem chybiła, iż nie do młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, która używa języka polskiego, odzywać się należało, ale do starszyzny żydowskiej, która obstaje wytrwale przy żargonie swoim, bo jako niewykształcona, nie umie innego języka, lub z trudnością w nim się wyraża. Zmianę należy zacząć od chajderów i belfrów, a nawet od rabina.

— Naczelnik budownictwa miejskiego p. **Moraczewski** wyjechał dziś do Wiednia na parę dni na naradę z komisyą centralną konserwatorską w sprawie restauracyi Sukiennic.

— Inspektor tutejszego ogrodu botanicznego p. **Weiss** otrzymał zaproszenie do grona przysięgłych na powszechną wystawę ogrodniczą w Wiedniu i wyjechał tam wczoraj.

— Wczoraj przejechało przez Szczakowę z Rosyi, udając się do Czarnogóry, kilkunastu lekarzy i kilkanaście kobiet.

— Prezes Koła polskiego w Radzie państwa, p. Kazimierz **Grocholski** odpowiada w tych słowach *Gazecie Narodowej*, na doniesienie jej, iż w imieniu Delegacyi polskiej, bez wiedzy jej, przesłał do Rzymu oświadczenie, iż „dziękować burmistrzowi Rzymu nie może, bo Włochy nie uczciły Mickiewicza jako Polaka, lecz tylko jako tego, który dla nich rewolucyjne formował legiony“. Odpowiedź prezesa koła polskiego brzmi:

„Oświadczam, że nigdy żadnej piśmiennej odpowiedzi w tej sprawie, ani do Rzymu, ani gdziekolwiek indziej nie posyłałem, a nawet ustnie imieniem Delegacyi żadnej odpowiedzi nie dawałem. Przeciwnie powiedziałem znajomemu, który proszony przez trzecią osobę udzielił mi ustnie w dniu 4go albo 5go kwietnia żądanie przesłane tej osobie z Rzymu, bym jako przewodniczący Koła polskiego posłał podziękowanie burmistrzowi Rzymu za odprawioną tamże uroczystość na cześć Mickiewicza, że bez upoważnienie Koła polskiego nie wolno mi nic działać w charakterze przewodniczącego Koła, że z powodu odroczenia Rady państwa „Koło“ w Wiedniu nie jest zgromadzone, że zatem żadnego podziękowania już tem samem posyłać nie mogę. Dodałem przytem, że co do mnie nie mogę dopatrzeć się powodu, dla czegoby Polacy mieli spieszyć z objawami wdzięczności za urządzoną w Rzymie uroczystość wmurowania pamiątkowej tablicy dla ś. p. Adama Mickiewicza — o tej bowiem tylko uroczystości była między nami mowa, bo zdaniem mojem charakter i znaczenie, jakie tej uroczystości nadać chciano, i rzeczywiście nadano, wskazał dosadnie napis wyryty na owej pamiątkowej tablicy, a podług brzmienia tego napisu, podanego w Nr. 75 *Gazety Narodowéj* nie uwieczniano bynajmniej pamięci Mickiewicza, polskiego narodowego wieszcza, lecz chciano uwiecznić wdzięczność Rzymu dla twórcy legionu, który walczył o niepodległość Włoch i w obronie Rzymu przeciw obcemu najazdowi.

Kazimierz Grocholski“.

---

tem ostatniego obrazu Marschala miała znowu być Fryne. Ci co widzieli malarza na łożu śmiertelnem, dostrzedz mogli w pracowni jego na sztalugze rozpoczęty obraz przedstawiający pijanego młodzieńca. Oparty na stole, na którym widać resztki biesiady, z zwieszoną głową i zamglonem okiem, jest on prawie bezprzytomny, obok niego stoi piękna dziewczyna, zimna jak marmur, i kładąc palec na czoło swojej ofiary zdaje się mówić: „Zbytek zrobił tu ubytek“. Ale najpiękniejszem płótnem Marschala jest może „Targ na służące“ w Muzeum luksemburskiem. Nic bardziej świeżego i uroczego nad ten obraz, na którem widać zgromadzone młode służące na placu „Bouxwiller“ ustawione rzędem około domów. Ubrane w najpiękniejsze swe suknie, w aksamitnych gorsecikach, z wstążkami różnobarwnemi, które spływają im z głowy, wszystkie trzymają się za ręce w najrozmaitszych pozach, podczas gdy panowie w dłuhich czerwonych kurtkach, w lisich czapkach na głowach przechadzają się poprzed niemi, wahając się w wyborze między tylu ponętnemi i zalotnemi twarzyczkami.

Nadmieniłem w poprzedniej mojej Kronice o romansie napisanym przez p. Zolę p. t.: *L'Assommoir*. Nieczytałem był wtedy jeszcze tego literackiego zjawiska, które tyle budzi wrzawy, o którym jedni tyle złego, a drudzy tyle dobrego mówią. Uczyniłem więc jak inni i przeczytałem go, aby się podzielić z wami wrażeniem, przedstawić wam je szczerze i bez osłony choć może za obszernie; lecz zważcie, że chodzi tu o romans, który robi w tej chwili *furore* i o autora poczytywanego za twórcę nowej szkoły.

Zaprzeczyć nie można, że p. Zola jest człowiekiem sprytnym. Autor romansów: *Thérèse Taquin* i *Eugène Tougon* pomimo swych błędów, nie jest pospolitym pisarzem. Ma on dar pochwycenia rzeczywistości w najmniej bijącym w oczy szczególe i malowania rzeczy z najskrupulatniejszą drobiazgowością. Ta niezwykła bystrość obserwacyi przypomina zdaniem jego wielbicieli mistrzów szkoły holenderskiej. Niektórzy lubią porównywać go z Dennerem, który w portretach starych kobiet niezapomina o żadnym zmarszczku na twarzy. P. Zola oddaje z tą samą dokładnością wszelkie ledwie dostrzedz się dające linie i zygzaki, jakie czas rysuje na twarzy starca, opisuje z niewyczerpaną cierpliwością wszelkie rowy, paralelle i szczerby jakie armia lat wyżłobia w fortecy ludzkiej, rozpadającej się w końcu w gruzy. Jeżeli czytelnika wprowadza do pralni, nie oszczędzi mu obrazu ani jednej praczki, ukaże każdą z tych kobiet zatrudnionych i szczebiotliwych w odmiennej pozie, powtórzy zwroty najrozmaitsze ich wyrażeń, opisze ich sposób prania i wyżymania bielizny, chropowatość skóry na rękach i kokieteryę podkasania sukni, słowem przedstawi wszystko, co się dzieje w tem zgromadzeniu kobiecem, o jakiem nie marzyło się Aristofanesowi. To znów wprowadza nas do karczmy pełnej wrzawy, gdzie się krzyżują swarliwe lub słone rozhowory, gdzie wiruje ruch ożywiony i tłumny tej różnowzorej tłuszczy, która naraz czasem milknie, aby się przysłuchać kłótni, lub przypatrzyć zapasom i ranom walczących. P. Zola posiada umysł w wysokim stopniu przenikliwy, i umie patrzyć, słuchać i spamiętać co widział i słyszał. Wyobrażam go sobie jak nieraz przebiegać musi Paryż, niby czujny i nieznużony strzelec, który co krok bierze na oko zwierzynę i nie chybia jej nigdy. Wzrok jego nie pominie żadnego ruchu, ucho żadnego głosu, umie on pochwycić każde mgnienie oka, każdy ton, słowem umie skorzystać z wszystkiego i o nim to słusznie powiedzieć można, że cokolwiek napotka, jego staje się zdobyczą, rozumie się że tylko na bulwarach paryskich. Lecz Paryż, który p. Zola zna i który ukochał, to nie Paryż, jaki Montepin i Foudras przedstawiali w swych romansach, to Paryż Eugeniusza Sue i Vidocqa, Paryż, jakiego nie znają ludzie z sfery choćby nieco wyższej nad najdólniejszy poziom; Paryż z błotnistemi kałużami, z murami ciekącemi wilgocią, z ciasnemi i brudnemi ulicami; Paryż gdzie mrowi się motłoch pijanych mężczyzn i kobiet z wieczną chrypką i z złowrogiem spojrzeniem, co zdają się żyć tylko w nocy i nigdy nie pokazują się przy świetle dziennym, chyba tylko w chwilach rewolucyi; Paryż, gdzie jak mówił Baudelaire rozwija się i usycha kwiat złego. P. Zola opisuje widok bulwarów zrana kiedy płynie tamtędy fala robotników, jaką Montmartre i Belville rozlewają po Paryżu; zachował on dziwną jakąś sympatyę do starego Paryża i mówi jeszcze o brudnych wyszczerbionych murach, o zarażających powietrze podziemnych lochach, o ślepych hotelach i obrzydliwych ulicach, które wielkie bulwary stworzone za ostatniego cesarstwa usunęły na zawsze. Przedstawia w całej nagości straszne sceny, jakie się odgrywają w nocach zimowych na bulwarach zewnętrznych, gdzie między drzewami wichrem i śniegiem pozbawionemi liści, krążą stworzenia bez nazwiska; wprowadza nas przejętych ckliwością i z rozdartem sercem do owych robotniczych klitek, gdzie tyle ludzi natłoczonych razem pleśnieje w największej nędzy, i w najhaniebniejszych brodzi występkach, gdzie gorące napoje zezwierzęcają ich i targają związki rodzinne. Czy wolno pisarzowi przedstawiać czytelnikom wszelkie wybryki wyuzdania ludzkiego jakkolwiekby się wydawały nieprawdopodobnemi?

Nie czyniono Wirgilemu zarzutu, że opisuje biesiadę Harpij lub pijaństwo Polifema; w „Piekle“ Danta wznieca ogólny podziw straszny obraz mąk — lecz Wirgili i Dante umieją łagodzić grozę scen opisywanych mnóstwem prześlicznych i pełnych uroku epizodów; i tak np. kiedy pierwszy sprowadza z Olimpu boginię wdzięków i miłości, *et vera incessu patuit dea*, drugi rozjaśnia swój ponury poemat świetlaną postacią Beatryczy. Wiktor Hugo opisuje w swoich *Miserables* niecny żywot Thanardiera, wstrętne sceny bulwaru de l'Hôpital i awantury ajenta policyi, który z upodobaniem rzuca się w kał społeczeństwa, aby w nim łowić zbiegłych zbrodniarzy i galerników; lecz wśród tych czarnych obrazów, wśród tej mgły gęstej i zaraźliwej, świta promień słońca: Enidras, Marius, Cosetta, to niby gwiazdy, co na ciemne tło romansu rzucają jakąś wesołą jasność, przenoszą umysł w krainę ideału i pieszczą go, upajają lubością. Jeden z najsławniejszych romanso-pisarzów naszych czasów, autor *Pani Bovary*, Gustaw Flaubert, przenosi czytelników swoich na wieś w Normandyi, gdzie żona podrzędnego lekarza pała ciągle gorączką jakiejś nieokreślonej, histerycznej miłości, lecz oddech poezyi wieje z tego realistycznego romansu, a autor opisując operacyę skrzywionej nogi lub posiedzenie Towarzystwa rolniczego, przeplata akcyę zajmującą analizą ducha ludzkiego i wzruszającemi opowiadaniami. P. Zola, chociaż pozuje na twórcę szkoły, jest tylko uczniem Wiktora Hugo i Flauberta, i jak zwykle każdy gorliwy uczeń, doprowadza on doktrynę mistrzów do ostatnich konsekwencyj, potęguje wszystko co jest wstrętnego i złego w obranych wzorach i najczęściej to tylko wyłącznie sobie przywłaszcza. Daremnie szukać w *L'Assomoir* scen miłosnych i rzewnych, wdzięcznych epizodów lub przynajmniej jednej kartki mogącej poruszyć serce, lub natchnąć je szlachetnem uczuciem. P. Zola przesadza w realizmie, którego pp. Wiktor Hugo i Flaubert wskazali wzory. Jest on zapewne „badaczem“ jak wszyscy lepsi romanso-pisarze naszej epoki, lecz bada on tylko nędzę i pospolitość życia, opisuje tylko to co brzydkie i nieszlachetne, maluje obyczaje gminu, wciska się tylko do jaskiń występku i przemawia językiem motłochu, opieprzonym silnie papryką gburostwa. Jest to malarz, który widzi tylko na twarzy szpecącą ją brodawkę, roznamiętnia się do tej brodawki, nic oczu jego prócz niej nie uderza, ogląda ją ze wszystkich stron zbliska i zdaleka i tworzy w końcu arcydzieło... szpetności. P. Zola stawia krytyce wymowny dowód niedorzeczności, jaką się staje ślepe naśladowanie, ściśle i bezwzględne trzymanie się jednej formy, fanatyzm systemu, który się chełpi, że wszystko odradza odwzorywując najgrubszy realizm. P. Zola chce wszystko odsłonić, a odsłania tylko to, czego pokazywać nie należy, dla tego czytają go tylko studenci, chciwi sprosnych szczegółów; ludzie przeżyci, co w literaturze szukają tylko assafetydy dla spalonego podniebienia, i kobiety światowe, które nęci niezdrowa ciekawość i które wmawiają w siebie, że ckliwa ta lektura daje im poznać obyczaje najniższej warstwy ludu. Po co p. Zola chce stawiać przed oczyma wszystko, co istnieje? Czyż nie ma rzeczy, którą taić należy przed wzrokiem? Nie należy zapewne rumienić się, jak Proclus na widok własnego ciała, lecz trzeba wszystko pozostawić w cieniu, cokolwiek jest w człowieku, co go nie odróżnia od zwierzęcia. P. Zola nie zna tego rozgraniczenia, jest on zbyt otwarty i brutalny, nie osłania żadnej rany, jakiej dopatrzy, owszem pokazuje ją taką jaka jest: obrzydliwą, krwawą i szerzącą naokoło weńgangreny. To nie zimny i sceptyczny Desgenais, który wypowiadając wszystko bez ogródek, dobiera wyrazów i rzuca kwiaty retoryczne na smutne swoje paradoksy i oburzające teorye. Przez usta p. Zoli mówi człowiek z gminu, a raczej, rzecby można, że człowiek ten jest sam autorem, to Lantier bohater romansu, który maluje ów brudny świat w jakim żyje w języku swojej dzielnicy; nie ma szkarady, nie ma potworności, o jakiejby zapomniał. Proszę mi znaleść w całym tym romansie jednę kartkę, którąby człowiek dobrego towarzystwa mógł bez zarumienienia głośno odczytać. Wszystkie wprowadzone osoby tarzają się w błocie i na warstwach śmieci. Zdaje się, jakby się słyszało O. Duchêne, który zmierziwszy sobie rzemiosło pamflecisty, bawi się pisaniem romansu w tym stylu najeżonym przekleństwami, grubiaństwem i ckliwemi obrazami. Nikt czytać nie może romansu *l'Assomoir* bez doznania przykrego wrażenia. Cynizm języka dochodzi do tego stopnia, że nieraz ma się chęć rzucić książkę, której 500 kartek zapełnił p. Zola szczegółami, które wstręt tylko budzą, oddanemi w wyrazach jeszcze wstrętniejszych. Niewiedzieć doprawdy, czy winszować sobie cierpliwości ukończywszy tę lekturę, czy wstydzić się, że się czas bezużytecznie zmarnowało. Ale jakże człowiek, posiadający talent pisarski, mógł się tak poniżyć? P. Zola chełpi się, że robił studya filologiczne, zbierając tyle wstrętnych dla ucha i rumieniec wywołujących wyrazów. Aleź wyrazy te są znane, słyszymy je na ulicy z ust kobiet złego życia i roju uliczników paryskich. Czyż p. Zola wziął sobie za punkt honoru nadać im prawo obywatelstwa i wprowadzić w język pisarski. Ubolewać należy nad tym talentem jędrnym, który może na zawsze zszedł na błędne drogi. Romans *l'Assommoir* doczekał się już 25 wydania, (?) powodzenie to (skandalowi jedynie zawdzięczane) upoi p. Zolę, a spadając z pochyłości na pochyłość, z przepaści w przepaść, gdzież w końcu dojdzie ten pisarz, obdarzony bez zaprzeczenia talentem?

K. Gauthiot.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała wczoraj Jędrzeja Ziomka z Branic i Adama Wolarczyka z Kopytówki, gdy sprzedawali odzież skradzioną z zamkniętego strychu pod L. 467 przy Nowej Bramie; Agatę Grzybkowną, za kradzież w służbie odzieży, którą odebrano; Annę Typerową z Mistka, za stręczenie do nierządu; Ignacego Gierczuszkiewicza z Jaworzna, za kradzież u lakiernika lakierów wartości 30 złr. i Józefa Darę z Czatkowic za udział w tej kradzieży dokonanej przez włamanie się.

TEATR. W sobotę dnia 28go kwietnia: Na dochód Teofili Kwiecińskiej Po raz pierwszy: Dramat w 4 aktach a w 6 odsłonach, pp. Alfonsa Dudet i Adolfa Belot: *Fromont syn i Rysler starszy.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 26go kwietnia pochmurno; termometr od 2·3 doszedł do 8·7 C. Barometr na wysokości normalnej; rano o 6ej dnia 27go kwietnia stan jego był 742·4 mill., termometru 4·0 C. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 28go kwietnia: Św. Witalisa męczennika.

Wiadomości bibliograficzne.

— W nadwornej drukarni w Wiedniu wyszła mapa teatru wojny, wypracowana przez kapitana Schlachera, profesora akademii wojskowej w Wiedniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej

o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 26go i 27go kwietnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był zaledwo średni, a gdy dosyć kupców w celu zakupna na targ przybyło, przeto i ceny podniosły się.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 50 złp. do 63⅓ złp.; żyto za 227 funt. od złp. 39 do 43⅓ złp.; jęczmień za 202 funtów od 26 do 30 złp.; owies za 138 funtów od 17 do 20 złp.; groch za 250 funt. 30 do 35 złp.; wykę od 22 do 24 złp.

Przy trwającej stałej tendencyi, obrót na dzisiejszym targu Kleparskim, nie był zbyt wielkim, tem więcej, że żądania posiadaczy i producentów zdawały się wygórowanemi, na które, chociaż w części kupcy zgodzić się musieli. Ceny pszenicy, żyta i jęczmienia ponownie podniosły się, owies utrzymał się przy cenie z przeszłego targu, koniczyna zaniedbana.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 12·— do 15·— złr., czerwoną od 12·50 do 15·25, białą od 12·50 do 15·40; żyto piękne polskie za 100 kilogra. od 10·60 do 11·33; żyto podolskie za 100 kilogr. od 10·— do 10·70; jęczmień dla krup. za 100 kilogr. od 9·— do 9·60; na paszę za 100 kilogr. od 8·20 do 9·—; owies za 100 kilogram. od 8·20 do 8·95; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 9·— do 11·50; wykę od 6·25 do 7·— złr.

Ubezpieczenia od gradobicia.

Nadchodzi czas, w którym gospodarze wiejscy zwykli ubezpieczać zboże od gradobicia. Korzystając z téj pory, zgłaszają się różni obcy przedsiębiorcy akcyjni i poszukują w kraju naszym ajentów. Wobec takiego faktu wypada zwrócić uwagę gospodarzy naszych na obecny stan przeważnéj części Towarzystw akcyjnych austryackich, których stan finansowy z pewnością w skutku ropoczęcia obecnéj wojny nie polepszy się. W rzędzie Towarzystw akcyjnych ubezpieczeniami się zajmujących mamy w ostatnich czasach kilka przykładów upadłości, co na wszelki przypadek powinno obudzać wielką ostrożność. Nie chodzi nam tu o reklamę dla krajowych Towarzystw, ale po prostu o pewność ubezpieczonych, których przy wypłacie wynagrodzenia najsmutniejsze mogłyby spotkać zawody.

Akcyjne Towarzystwa od czasu przesilenia roku 1873 nie mogą się pochlubić w Austryi zbyt pomyślnem powodzeniem, a w niektórych Towarzystwach akcyjnych, zajmujących się ubezpieczeniami, zważać jeszcze należy na fakt, że tylko te dają jakąkolwiek rękojmię, które posiadają wysoki, pełno wpłacony i dobrze ulokowany kapitał zakładowy. Otóż pod tym względem wszystkie nieomal Towarzystwa zostawiają dużo do życzenia. Niektóre z założonych przed r. 1873, czując potrzebę wysokiego kapitału akcyjnego, podpisywały wprawdzie wysokie sumy, ale stosunki zaszłe po r. 1873 zmusiły je do znacznéj redukcyi. Tak np. *Oesterreichische Hagelversicherungsgesellschaft* zamierzyła pracować dwumilionowym kapitałem, coby ją było postawiło w możności zadość uczynienia swym obowiązkom nawet w latach niepomyślnych, ale późniejsze stosunki zmusiły ją do zredukowania kapitału za zezwoleniem ministerstwa do półmiliona złr., co nie wystarcza na wszystkie wypadki, szczególnie wobec znacznych kosztów rozległéj administracyi pożerającéj większą połowę wpłacanych premij. U niektórych Towarzystw, jak to z licznych publikacyj przekonać się możemy, zachodzą nawet wątpliwości co do rzeczywistéj wpłaty kapitału akcyjnego, co do pewności, czy jaka część jego w poprzednich latach uronioną już nie została, a wiadomo przytem, na jakie straty naraża je ciągła zmienność kursu papierów giełdowych, w których zwykle kapitały swe lokują. Zanim więc ktokolwiek zdecyduje się do zabezpieczenia u nich swych przyszłych plonów, powinien rzecz tę z wielkim namysłem rozważyć. *Sapienti sat.*

BILANS

Tarnowskiej Kasy Oszczędności z dniem 31go grudnia 1876 r.

Winien.

Wkładki z końcem r. 1876 . .		1,086,119·96½
Procenta na r. 1877 naprzód pobrane . . . . wekslowe	2,083·37	
hipoteczne	7,618·69	
od zastawów	283·40	9,985·46—
Należytość za taksy do spłacenia		289·11½
Tantiema do wypłacenia . . .		800·—
Fundusz dyspozycyjny		582·98
Obce depozyta i kaucye . . .		22,699·—
Saldo zysk		7,714·71
		1,128,191·23

Ma.

Gotówka d. 31go grudnia 1876 r.		26,506·79
Stan weksli		215,329·89
hipotek		575,546·58
zastawów		52,423·6
Zaleg. na prowizyach: wekslowe	1,889·31	
hipoteczne	24,471·20	
zastawów	189·43	26,549·94
Stan papierów publicznych nomin. wartości . . . . . 233·300		205,134·25
Kupony do zrealizowania . . .		2,324·
Awansa na pensye i inne . . .		484·6
Koszta prawne od stron należne .		1,193·66
Pokrycie depozytów i kaucyj . .		22,699·23
		1,128,191·—

Tarnów dnia 31 grudnia 1876 r.

Dyrekcya Kasy Oszczędności:

Jan Łucki w. r., przewodniczący dyrekcyi. *Kajetan Kummer* w. r., dyrektor kancelaryi.

Dyrektorowie:

X. Józef Martusiewicz, w. r. *Józef Pędracki,* w. r. *Dr Emil Psarski,* w. r.

Jan Martusiewicz, w. r., kasyer. *Antoni Głowacki,* w. r., buchhalter.

Za zgodność z księgami:

Komisya delegowana do sprawdzenia rachunków:

A. Wisłocki, w. r. *D. Rosner,* w. r.
Nicefor Więckowski, w. r. *Jan Dewechy,* w. r.

Wiedeń 26 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 4102, zabitych wieprzów 290, jagniąt 1491, żywych owiec 1676; żywej nierogacizny galicyjskiej 746, węgierskiej 203 — razem 949.

Cielęta płacono od 28 złr. do 48 złr., zabite wieprze od 48 do 53 złr., jagnięta za parę płacono od 6 do 14 złr.; żywe owce strzyżone od 38 do 47 złr.; żywą nierogaciznę galicyjską od 36 do 42 złr.; węgierską od 46 do 51 złr. — za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz, Caffé Stirbök

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25go kwietnia. Ajencya Havasa donosi: Porta w odpowiedzi na manifest rosyjski wysłała do mocarstw długi okólnik, w którym dowodzi, że Porta niemoże pojąć zaczepki Rosyi, powołuje się na traktat paryski i na pośrednictwo mocarstw gwarancyjnych.

Paryż 25 kwietnia. Z powodu mowy jenerała Moltke w parlamencie niemieckim, zaklinają się wszystkie dzienniki co do pokojowych zamiarów Francyi. *République française* wcale nie jest zaniepokojoną mową Moltkego, i sądzi, że Europa widzieć w niej będzie uznanie bez goryczy reorganizacyi armii francuskiej i przeznaczenie jej do obrony pokoju narodowego.

Rzym 25 kwietnia. *Bersagliere* donosi, że rada ministrów poleciła prezesowi ministrów Depretisowi, aby z ministrem robót publicznych jeszcze przed zamknięciem parlamentu kwestye kolei żelaznych zbadał i wyświecił. Tenże dziennik mówi dalej, że w zasadzie zgodzono się na wykupno kolei rzymskich na skarb i oddanie ruchu pod zarząd kolei południowej.

Madryt 25 kwietnia. Dziś nastąpiło otwarcie kortezów przez króla. W mowie tronowej oświadczył król, iż stosunki do wszystkich państw są serdeczniejsze niż kiedykolwiek. Drobne trudności, jakie zachodziły z Stanami Zjednoczonemi, z Niemcami i Anglią z powodu wysp Suln, usunięte zostały; król spodziewa się także rychłego uspokojenia wyspy Kuby. Ustawa o *fueros* została z roztropnością i energicznie zaprowadzoną w prowincyach Baskich. Położenie obecne nie pozwala myśleć o redukcyi armii i marynarki. Król nie zapomni uprzejmości okazanej mu przez dwa mocarstwa podczas zwiedzania eskadry. Król uznaje, że wiele już zrobionem zostało, ale wiele jeszcze wypadnie zrobić, a przedewszystkiem dla reorganizacyi finansów. Polega on w tej mierze na pomocy prawodawców.

Moskwa 25 kwietnia. Rada miejska po ogłoszeniu manifestu cesarskiego, uchwaliła fundacyę na tysiąc łóżek dla rannych i uposażyła ją jednym milionem rubli. Równocześnie wyznaczyła komisyę dla ułożenia adresu do Cara. Po południu o godz. 2ej odbyło się w Kremlinie w kościele katedralnym i po innych kościołach nabożeństwo. Wszystkie kościoły były przepełnione.

Sprawozdanie z posiedzenia Izby niższej Rady państwa z powodu braku miejsca odłożyć musimy na jutro.

Wreszcie projekt nowelli karnej przeciw nadużyciom lichwy doczekał się rozpraw w Radzie państwa. Wniosek ten specyalnie dotyczący Galicyi, a rozszerzony i na Bukowinę, napotkał na opozycyę lecz swojską, galicyjską, i dla tego właśnie nie mającą cechy zasadniczej, lecz tylko wypływającą z chęci obrony interesów współwyznawców, którzy w ustawie mogliby znaleść hamulec przeciw nadużyciom. Jedyny głos p. Hönigsmanna nie znalazł oddźwięku w Izbie. Przeciwnie, komisya do zmodyfikowanego nieco projektu rządowego dodała wniosek rezolucyi, aby wezwać rząd do zbadania, czy podobnej nowelli nie należałoby przygotować dla innych krajów monarchii. Sprawą lichwy wiele zajmowały się w ostatnich czasach dzienniki wiedeńskie. Książka hr. Chorynskiego w tym przedmiocie wywołała zasadniczą polemikę. *Vaterland* umieścił szereg artykułów ze stanowiska prawnego, ekonomicznego i moralnego przeciw zupełnej wolności procentowej. Organa liberalne przestały już bronić dawniejszych swoich teoryj, a obie *Pressy* popierają wniosek komisyi, aby wezwać rząd do zbadania stosunków kredytu, o ile te wymagają ogólnej zmiany w ustawodawstwie.

Kluby wiernokonstytucyjne nie porozumiały się dotąd, czy Polaków i stronnictwo prawa wykluczyć przy wyborze komisyi regnikolarnej. Postępowcy chcą wytargować dla siebie kilku członków, obdarzyć Rusinów jednym, a Polaków pominąć. Klub lewicy ma więcej doświadczenia i przyzwoitości konstytucyjnej, aby podzielać tę bezwzględną majoryzacyę. Na zebraniach klubów pojawił się wniosek p. Dumby o odroczenie konstytucyjnego traktowania całej ugody, dopóką rząd resztujących nie przedłoży aktów, a mianowicie taryfy celnej. Za myślą odroczenia przemawia wiele względów, między innemi wzrastająca opozycya w sejmie węgierskim, która zapowiedziała wniosek o zmianę stosunku kwot.

Ze względu na wrażenie sprawione doniesieniem telegraficznem o mowie jenerała Moltke w parlamencie niemieckim, podajemy ją powyżéj w całości. Ale nie odbieramy z niéj tego wrażenia, jakie sprawił telegram o niéj donoszący; nawet nie znajdujemy w téj mowie ustępu, któryby nakazywał Niemcom mieć się na baczności i zbroić się. Owszem Moltke usiłuje dowieść, że chcąc sprostać Francyi, trzeba jéj dorównać siłą armii, zwłaszcza, że we Francyi wszystkie stronnictwa są zawsze gotowe pokryć wszelkie żądania dla armii. Czyżby mowa jen. Moltke była zmienioną w stenograficznych zapiskach? Alež w takim razie zmiana ta zrodziłaby podejrzenie, iż rząd pruski ukrywa zamiary nieprzyjacielskie.

Nordd. allg. Ztg powtórzywszy z *Staats Anseigera* doniesienie o objęciu przez poselstwo i konsulaty niemieckie w Turcyi opieki nad poddanymi rosyjskiemi, niemniéj usiłuje nadać temu zastępstwu cechę wielkiéj wagi i powołuje się na wdzięczność Prus dla Rosyi dłuższą od czasu wojny niemiecko-francuskiéj. Zarazem jednak przy téj sposobności, jak i z powodu manifestu carskiego wypowiadającego wojnę, czyni *Nordd. allg. Ztg* kilka uwag politycznych, które trzeba brać za wyraz polityki rządu pruskiego, a mianowicie, jak gdyby zachodziła obawa, że opieka niemiecka nad poddanymi rosyjskimi mogłaby sprowadzić dla Niemiec zawikłania, czego rząd niemiecki wcale sobie nie życzy, pragnąc zachować neutralność, mimo prawdziwéj sympatyi dla Rosyi. Idzie także Niemcom o „ograniczenie nieuniknionéj dziś wojny na Wschodzie;“ „Niemcy pragną pozostać neutralnemi i wszystkiego uniknąć, coby mogło przerzucić pożar w ich posiadłości.“ Wreszcie „przymierze trójcesarskie jest rękojmią zlokalizowania wojny i ścieśnienia jéj widowni.“ Gdy zaś nadejdzie chwila obliczenia następstw wojny wschodniéj, „rząd niemiecki wróci do swéj roli pośrednika dla uporządkowania stosunków na Wschodzie i utrwalenia ich“. Wyrazy te przetłómaczone na język potoczny, znaczą, że Niemcy chcą być arbitrem a zarazem zażądają wynagrodzenia za moralne poparcie Rosyi i utrzymanie sojuszu trójcesarskiego.

Tak dzienniki berlińskie jak paryskie upatrują w mowie jenerała Moltke raczej pokojowe, niż groźne wnioski na przyszłość. *Post*, będąca często tłumaczem zapatrywań rządowych, widzi w tej mowie demonstracyę pokojową. Militarne wysilenia Francyi, powiada ten dziennik, wypływają chyba z obawy Niemiec zbyt silnych, ale hr. Moltke rozwiał właśnie te obawy, zarazem jednak naznaczył granicę, od której zaczynać się może podejrzliwość, i tę pragnął też uchylić.

Szczupłym jest dziś zasób wiadomości dotyczących najważniejszej obecnie sprawy, sprawy wschodniej. Szczupły, bo dyplomatyczne działanie już ukończone, a wojskowe dopiero się rozpoczyna. Dla tego ostatniego otwieramy osobną rubrykę *Teatr wojny*, do której odsyłamy czytelników pod względem wszystkiego, co się wyłącznie odnosić będzie do działań wojennych na rozmaitych polach walki. Dotąd Rosyanie posuwają się z coraz większemi siłami przez Rumunię, lecz jak donoszą do *Polit. Corr.*, omijają Bukareszt. Po przejściu Dunaju przez Rosyan, księstwa, jako podstawa operacyi, zajęte będą przez trzy nowo przybyłe korpusa rosyjskie.

Do tej chwili stosunek rządu rumuńskiego do Rosyi pozostaje niewyjaśniony i zdawałoby się, że Rumunia nie jest z całą szczerością oddana na jéj usługi, jak dotąd wielu mniemało. Agenci dyplomatyczni rumuńscy przy dworach zagranicznych uwierzytelnieni, uskarżają się, iż wkroczenie armii rosyjskiej na terytoryum rumuńskie nie zostało nawet urzędownie notyfikowane. Zapowiedziane odwiedziny księcia Karola u Cesarza Aleksandra w Kiszeniewie nie przyszły do skutku; nadto proklamacya W. ks. Mikołaja do Rumunów przy przejściu Prutu zrobiła niemiłe wrażenie w Bukareszcie.

Zwołanie izb rumuńskich miało na celu zasięgnięcie zdań reprezentantów, czy ma być przyjęta propozycya Rosyi, aby rząd książęcy wyznaczył szlak na terytoryum rumuńskiem, po którym ma się odbywać cały ruch wojsk rosyjskich. W zamian za to Rosya zagwarantować ma nienaruszalność rumuńskich posiadłości. Stosunki, jakie z rokowań tych wyjdą, są wielkiej wagi, gdy w czasie trwania całej kampanii, przemarsz rezerw, przewóz rekwizytów wojennych i dostawy zapasów żywności nieprzerwanie tym szlakiem pójdą. Zwołanie więc Izb i postanowienia w nich zapadłe wyświecą położenie rzeczy. Tymczasem donoszą z Bukaresztu, że panuje tam wielkie przygnębienie, a ludność zamieszkująca okolice naddunajskie opuszcza siedziby swoje w obec walk, które na ziemi jej mogą być wiedzione i wobec narzuconych sobie ciężarów i okropności wojny. Tymczasem zarządzono mobilizacyę, a wojska rumuńskie mają wkrótce postawione być na stopie wojennej.

Wogóle nieprzewidują, aby zbrojne starcie się nad Dunajem nastąpiło przed pewnym przeciągiem czasu, a to dlatego, że Rosyanie muszą się sformować i przejść Dunaj, a Turcy jak się zdaje, wytrwają w postawie odpornej za Dunajem. Za to na drugiem polu walki w Azyi, działania wojenne już się na dobre rozpoczęły, a jak nas zapewniają, wojskowi rosyjscy twierdzą, iż tam rzeczywista i doniosła toczyć się będzie walka, kiedy nad Dunajem, o ile się to da, usiłowaniem będzie utrzymać wojnę w granicach demonstracyi wojskowej. Wątpiemy przecież, aby to usiłowanie powiodło się. Na polu dyplomatycznem potwierdza się, jak świadczy o tem nowa depesza Safveta baszy, że w ostatniej chwili Turcya powołując się na art. 8 traktatu paryskiego odwołała się do pośrednictwa mocarstw wobec wypowiedzenia wojny przez Rosyę, odwołała się, ale bezowocnie.

Opinia publiczna usiłuje zbadać, jakie zajmie ostatecznie stanowisko Anglia wobec wypadków. Dotąd przecież nic pewnego pod tym względem nie da się powiedzieć; że jednak obojętną nie pozostanie, świadczą o tem zapowiedzi wysłania floty na Bosfor, oraz inne podobne oznaki. Nieraz też spotkać się dziś można z przypuszczeniem, iż w razie pewnych ewentualności Anglia przysposabia się do zajęcia Dardaneli i Stambułu.

Z Petersburga wciąż dają do zrozumienia, że odrzucenie protokółu przez Portę jest dziełem Anglii. *Wiener Abendpost* stwierdzając dzisiaj, iż należy dać obecnie pierwszeństwo wypadkom wojennym, nadmienia przecież o usiłowaniach Porty wywołania w ostatniej chwili pośrednictwa, ale na to tylko, aby stwierdzić jego bezskuteczność. Urzędowy dziennik mówiąc o przyszłej nominacyi ks. Reuss posłem w Stambule, mimochodem dodaje, że dzienniki berlińskie wyrażają przekonanie, że i inne mocarstwa — oczywiście z wyjątkiem Rosyi — pójdą za przykładem Niemiec i postanowią przez wzgląd na ważne wypadki, wysłać napowrót swoich posłów do Stambułu. Dzienniki berlińskie zaś nie przestają przesadnie podnosić zasługi rządu wobec Rosyi z powodu przyjęcia na siebie obowiązku czuwania nad poddanymi rosyjskimi w Turcyi. Rzecz to przecież nader zwykła w takich razach i w gruncie rzeczy nie mająca znaczenia, ani zasługująca na wdzięczność.

Posłannicy czarnogórscy, którzy dla tego opuścili Kiszeniew przed przyjazdem cesarza Aleksandra, że jeden z nich mianowanym został dowódzcą wojskowym, przybyli onegdaj do Wiednia i po posłuchaniu u hr. Andrassego, udali się dalej w drogę do Cetyni. Jen. Czernajew pojechał do Jass.

Wiadomość podaną wczoraj z Warszawy, a która odrazu dziwną się nam wydała, winniśmy po bliższem objaśnieniu w ten sposób sprostować, iż wyszły tam dodatki do dzienników zapowiadające wkroczenie wojsk austryackich do Bośni i Hercegowiny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 27 kwietnia. *Tagblatt* otrzymuje wiadomość z Belgradu, że Turcya żądała od Serbii przyrzeczenia zupełnej neutralności i żądała pozwolenia na przemarsz oddziału tureckiego przez terytoryum serbskie do Kladowy. Abdul Kerim zawiadomił zaraz potem dowódców serbskich, Horatowicza i Negoticza, że oddział turecki ma zająć strategiczną pozycyę nad Dunajem, a szczególnie obsadzić Kladowę. Rada ministrów serbskich postanowiła przesłać do Konstantynopola protestacyę z oświadczeniem, że Serbią oprze się z bronią w ręku przemarszowi armii tureckiej.

Berlin 26 kwietnia. Królewicz jedzie jutro wieczór do Darmstadtu a stamtąd do Karlsruhe, poczem towarzyszyć będzie Cesarzowi do Alzacyi. Cesarz, który przybywa z Wiesbadenu, stanie 20go w Darmstadzie i po krótkiem zatrzymaniu się, jedzie tego samego dnia do Karlsruhe.

Bruksella 26 kwietnia. *Nord* oświadcza, że naturalną jest rzeczą, iż Rosya nie może sobie wyraźnemi zobowiązaniami wiązać rąk na wypadek zwiększnia terytoryalnego. *Nord* jest przekonany, że państwa stałego lądu, równie jak równowaga europejska wyjdą z tego sporu bez szkody.

Londyn 26 kwietnia. W Izbie niższej oświadczył Bourke, że żadna ze stron wojujących nie zapowiedziała zamiaru blokady. Lord Loftus nie opuścił Petersburga. Hr. Szuwałow bierze urlop na czas krótki. Zawiadomiono Hobarta baszę, że jako biorący udział w wojnie, nie może pozostać oficerem angielskim. Obiega pogłoska na giełdzie, że rząd zawiera układy o wielkie dostawy węgla dla floty.

Petersburg 26 kwietnia. Słychać, że lord Loftus przeznaczonym jest na wyższą posadę w Indyach.

Kiszeniew 25 kwietnia. Telegram naczelnego wodza donosi: Wczoraj rano wojska przekroczyły granicę w trzech punktach: pod Ungeni, Besztornakiem i Kubejem, wkroczyły do Jass, Leowy i Galaczu i obsadziły most Barboski. Kozacy przebyli 100 wiorst, piechota 270 do Reni.

Kiszeniew 26go kwietnia. Rozkaz dzienny W. Księcia Mikołaja mówi: Idziemy nie dla zdobyczy, lecz aby bronić uciemiężonych braci w religii chrześciańskiej. Wyraża dalej przekonanie, że każdy spełni swój obowiązek. Wszyscy spokojni mieszkańcy będą, bez różnicy, święcie przez nas szanowani. Karność musi być najsurowszą. Przekonany jestem, że Rumuni przyjmą nas gościnnie, o ile natomiast będziecie szanowali ustawy krajowe i bronić w danym razie bezinteresownie Rumunów przeciw Turkom.

Bukareszt 26 kwietnia. Zapewniają, że książę wniósł protestacyę wobec ajenta rosyjskiego przeciw wkroczeniu armii rosyjskiej bez poprzedniego zawiadomienia rządu i nie czekając na zebranie się Izb. Rumuni opuścili Kalafat, zostawiwszy tylko ludzi dla służby w twierdzy. Dwie angielskie łodzie działowe pod Galaczem, zdają się mieć tylko na celu obronę poddanych angielskich w razie bombardowania portów dunajskich

Bukareszt 26 kwietnia. Książę otworzył dziś Izbę mową tronową, z której następujące ustępy są wybitniejsze: Wojna wybuchła. Wszystkie usiłowania nasze u Porty i mocarstw względem uznania naszej neutralności jako prawa, były nadaremne. Gdy neutralność ta nie jest uznaną przez nikogo, zatem obowiązkiem jest naszym starać się jakimbądź kosztem, aby Rumunia nie stała się widownią wojny. Przeciw wkroczeniu wojsk rosyjskich nie protestowały mocarstwa. Na mocy konstytucyi wskażecie rządowi mojemu, jaką ma iść drogą. Cesarz Aleksander oświadczył, że nie chce i nie ma zamiaru naruszyć praw Rumunii. Na dowód uznania naszej politycznej odrębności Bukarest nie będzie zajmowany przez wojska rosyjskie. Spór stronnictw w Rumunii znikł w myśli dbałej o dobro Ojczyzny. Co do mnie, obowiązku mego nie opuszczę. Od początku mego rządu podniesienie Rumunii i misya jej u ujść Dunaju były moją myślą. Za utrzymanie starych praw Bośni i za całość jej gmin, wyruszę osobiście na czele armii (oklaski długie i przeciągłe).

Konstantynopol 25 kwietnia wieczór. Na granicy azyatyckiej rozpoczęła się walka. Rząd zalecił dziennikom umiarkowanie. Również po meczetach zalecano z mównic, aby muzułmanie żyli w dobrych stosunkach z chrześcianami.

Konstantynopol 26 kwietnia. Dzienniki donoszą: Na granicy azyatyckiej zaszła utarczka w okolicy Erdehan (zapewne Ardagan, na północ Karsu. *Red.*), skutkiem której Rosyanie musieli się cofnąć. Druga utarczka zaszła pod Gumu, w kierunku na Kars; znacznej jednak bitwy nie było jeszcze. Tu ma być wkrótce ogłoszony stan oblężenia. Proklamacya Sułtana do dowódzców floty zaleca im szczególniej mieć na baczeniu muzułmanów w Krymie i na Kaukazie, którzy jęczą pod jarzmem rosyjskiem.

Konstantynopol 26 kwietnia. Hassan basza dowodzący dywizyą battumską, donosi, że Rosyanie, którzy d. 25 wkroczyli na terytoryum tureckie, zostali w pochodzie swoim wstrzymani przez Turków. W bitwie stracili Rosyanie 800 ludzi. Dziś bój trwa dalej. Flota turecka bombarduje Szefketi.

Kursa. Wiedeń 27 kwietnia godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 57·70. — Renta srebrna 62·90. — Losy z r. 1860 106·75.— Akcye Banku Narod. 764·—. Akcye kredytowe 135·80. — Londyn 129·75. — Srebro 113·20. — Napoleony 10·38 — Lombardy —·—. — Losy z r. 1864 — ·—.— Akcye kolei Karola Ludwika — ·—.—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej — ·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—.— Akcye kolei węg. wschod. —·—. Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. — Akcye galic. hipoteczne —·—. Akcye franko-austr. — Marki 63·75 — —. Ruble —·—.

Usposobienie: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 27 Kwietnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 41	1 44
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 72	1 85
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 62¾	0 64½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 98	6 18
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 98	6 18
Napoleondor „ . . „ 1 „	10 22	10 47
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	113 50	115 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	112 —	114 —
Listy zastawne i obligi: (we Lwowie; za 100 zł. wa.; Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.)		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	79 —	83 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	— —	76 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	— —	83 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	— —	85 50
8% listy dłużne galic. zakł. włoś.	— —	89 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	— —	95 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	95 —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	88 —	90 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	76 50	79 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	192 —	198 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	101 —	106 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 50
Losy m. Stanisławowa .	16 —	20 —
Wiedeń 26 Kwietnia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	57 90	58 05
5 „ „ „ srebr.	62 90	63 20
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 —	— —
„ „ „ czeskie .	102 —	— —
„ „ „ węgierskie	71 25	72 —
„ „ „ galicyjskie	82 —	83 —
„ „ „ bukowińsk.	79 —	80 —
„ „ „ siedmiogr.	66 75	67 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	94 50	95 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	94 25	94 50
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	82 50	83 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	83 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	86 —	88 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 —	97 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	85 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	106 75	107 —
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	87 50	88 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	83 70	84 20
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	272 —	273 50
„ „ „ 1854 .	102 —	103 —
„ „ „ 1860 .	107 20	107 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	113 —	113 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	123 —	124 —
„ prem. pożyczki węg.	69 —	69 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	20 —	21 —
„ kredytowe	151 50	152 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm . . .	36 —	38 —
„ „ Palffy . . .	26 —	27 —
„ „ Klary . . .	31 —	31 50
„ hr. St. Genois . . .	22 50	23 —
„ miasta Budy . . .	28 —	30 —
„ Windischgraetz . .	21 —	23 —
„ hr. Waldstein . . .	— —	22 —
„ hr. Keglevich . . .	13 25	13 75
„ Rudolfa	13 —	13 50
„ tureckie 400-frank. .	11 50	12 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	767 —	769 —
Zakładu kredytowego . .	136 20	136 40
Żeglugi parow. na Dunaju	304 —	306 —
Kolei północ. Ferdynanda	1767	1772
„ rządowej fr. a. . .	214 —	214 50
„ zachod. c. Elżbiety .	128 50	129 25
„ Południowej . . .	70 —	72 —
„ Galicyjskiej	196 75	197 25
„ Czerniowieckiej . .	104 50	105 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	86 —	87 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	101 —	102 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	91 25	91 75
„ Koszycko-Bogumił. .	79 —	79 50
„ Siedmiogrodzkiej .	75 —	76 —
„ Cisańskiej	145 —	146 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	107 —	108 —
„ Franciszka Józefa .	111 —	112 —
Banku anglo-austryackiego	63 75	64 25
Zakładu kredytowego węg.	113 —	113 50
Banku franko-austryackiego	8 50	9 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	70 —	71 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	64 —	65 —
„ państwowej 500 fr. .	151 —	153 —
„ Emisya z r. 1867 .	144 —	146 —
„ południowej 500 fr. .	113 —	113 50
„ Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m.k.	101 —	102 —
„ „ „ 100 złr. w.a.	96 50	97 50
„ „ „ w srebr. 5%	107 —	108 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II.	98 50	99 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 —	75 —
Emissya z r. 1867 .	72 —	73 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	56 50	57 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	72 50	73 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 10	6 11
„ dukat na wagę .	6 10	6 11

	płacą	żądają
Napoleondory	10 35	10 37
Suweryny angielskie . .	12 95	13 05
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	113 —	113 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	63 65	63 75
Rubel pap.	1 43	1 44
Lwów 26 kwiet.		
Dukat holenderski . . .	6 —	6 12
„ cesarski	6 05	6 18
Półimperyał rosyjski . .	10 40	10 65
Rubel srebrny rosyjski .	1 70	1 80
„ papierowy	1 44	1 46½
Marki 100	63 50	64 50
Listy zast. T. kr. gal. 5%	81 40	82 75
„ „ „ „ „ 4 „	— —	77 —
„ „ Banku hipotecz.	84 —	85 —
Obligi indem. bez kupon.	— —	82 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	197 —	200 —
„ „ Lwow.-Czern.	— —	106 —
„ banku hipot. gal.	— —	216 —
Warszawa 24 kwiet. (rub. | kop.)		
Listy zastawn. 1ej seryi .	— —	— —
„ „ 2ej seryi .	— —	— —
„ „ kupon . .	135⁸/₁₀	— —
„ „ nowe . .	89 85	90 15
„ „ kupon . .	169½	— —
„ likwidacyjne . . .	78 65	78 95
„ kupon . .	158⁸/₁₀	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	173 —	— —
„ „ „ 1866 „	171 —	— —

Szwalnia i skład gotowej bielizny

w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod 3 lipami Nr. 440, posiadając znaczny zapas doborowej bielizny, z najlepszego materyału podług najnowszych modeli wykonywanej, sprzedaje takowy po nader umiarkowanych cenach. Poleca się zatem łaskawym względom Szan. Publiczności. — Wszelkie zamówienia i roboty powierzone, dokładnie i spiesznie wykonywa. (1079-1-3)

Salomea Reichman.

Dr. A. Ostrowicz, Polak

lekarz zdrojowy (1078-1-6)

w Landek.

Nasienie Łubinu,

niebieskiego lub złótego, sprzedaje Zarząd dóbr **NISZKOWICE**, korzec, czyli 100 kilo po 6 złr. 50 ct. z dostawą do dworca kolejowego w Bochni. Zamówienia na takowe uskutecznia *J. BULSIEWICZ*, handel nasion w Bochni, do którego zamówienia adresować uprasza się. (1072-1-3)

W gminie Rydzów

w powiecie Mieleckim, **jest od dnia 24 czerwca b. r. do wydzierżawienia propinacya,** składająca się z jednej karczmy i 30 morgów gruntu ornego. — Zgłosić się do Zarządu Dóbr w **PODLESZANACH** poczta **Mielec.** (1075-1-6)

Zarząd dóbr.

W Mydlnikach

jest wyłom kamienia do wydzierżawienia w każdym czasie. **Bliższa wiadomość u właścicieli na miejscu.** (1162-1-3)

Biuro komisowe
SZYMONA VORCIMERA W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 103

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność i właścicieli dóbr ziemskich, iż z biura tegoż można nabyć towarów zagranicznych wszelkiego rodzaju, win francuskich, storów do okien, narzędzia i machiny rolnicze, wagi najnowsze po cenach fabrycznych.

Również umieszcza rządców dóbr z kaucyą lub bez takowej, nadleśniczych, ekonomów, pisarzy prowentowych i prywatnych, karbowych, gospodynie, guwernantki, bony itd. niemniej pośredniczy w sprzedawaniu dóbr, lasów, kamienic lub w wydzierżawieniu takowych. **Skład farby woskowej świecącej** za 39 ct. można jeden wielki pokój zapuścić — w paczkach po ½ kilograma **tylko po 39 c.** (1077-1-)

Nasienia

Buraków Pastewnych, olbrzymich

z produkcyi „Pławowice“ nabyć można po 40 centów za ½ kilograma przy ulicy Stolarskiej pod Nr. 477. (904-3-3)

Ogrodnik: **GOLCZYK.**

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (602-14-)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe

w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (57-16-)

APOZÈME de SANTÉ LEMAIRE

DEKOKT Z ZIÓŁEK ZDROWIA Pa LEMAIRE, używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne ZATWARDZENIE najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak HEMOROIDY, hysterye, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcye trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Redyka. (606-16-52)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę,

niedostrzeżona przystaje do ciała

nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (51 32-)

Pierwsze piętro

do najęcia od 1go lipca przy ulicy Górnych Młynów L. 122. (1045-3 3)

FOLWARK

z 15 morgami, z obsianiem i całym inwentarzem, w jaknajlepszym stanie, jest z wolnej ręki na białym Prądniku **do sprzedania.** Wiadomość u *Feliksa Klemensiewicza* przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 91.

Dwa pokoje z kuchnią

są na białym Prądniku każdego czasu **do wynajęcia.** Wiadomość tamże. (1028-3-3)

Kandydat notaryalny

z dwuletnią praktyką, poszukuje posady. Adres **Wid. S.** ost. poczta **Gorlice.** (1052-3-3)

Przy ulicy św. Jana pod Nrem 311

do najęcia

od 1 lipca razem lub osobno: 2 mieszkania na 1 piąt.: jedno frontowe o 5 pokojach z przedpokojem i kuchnią, drugie w oficynie o 3 pokojach; **zaś od 1 maja** mieszkanie frontowe na dole o 4 pokojach i kuchni. (1043-3-3)

„WIEŚ HANDZLÓWKA“

w obwodzie Rzeszowskim, starostwie Łańcuckiem położona, tylko 1 milę od stacyi kolejowéj Łańcut odległa, zajmująca gruntów ornych 354 mrg., łąk i ogrodów 3 m., pastwisk 31 m. i 291 m. lasu, 2 karczmy i 2 folwarki, z budynkami w dobrym stanie, jest natychmiast (1018-3-3)

z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższéj wiadomości udzieli Notaryusz **Teodor Gabryelski** w **Tyczynie.**

Podpisany poleca na

MAJOWE NABOŻEŃSWO

statuy N. Maryi Panny z masy i drzewa mocno olejną farbą malowane i do zmycia.

Niepokalane poczęcie.

a) z masy kamiennéj wys. cent.	165	110	87	72	
zł.	125	80	65	32	
b) z masy gipsowéj wys. cent.	100	75	53	45	31
zł.	45	25	12	10	5
c) z drzewa . . wys. cent.	150	97			
zł.	160	65			

Królowa nieba (z dziecięciem)

a) z masy kamiennéj w. cent.	105	66	
zł.	80	30	
b) z masy gipsowéj w. cent.	68	50	40
zł.	20	0	6

Prócz tego wielki skład różnych statui. Zamówienia upraszam szybko, aby je zawczasu dostarczyć. Na zapytania odwrotnie odpowiadam. (1020-3-3)

J. Heindl's Kunstanstalt,
w Wiedniu, Stefansplatz 7.

PARYŻ — PŁEĆ TWARZY — PARYŻ

MLEKO ANTÉPHÉLIQUE

czyste albo z wodą spędza

PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE

Zachowuje ciało twarzy czyste i płeć bez skazy.

CANDÈS et Cie — Bd St-Denis, 26.

W Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i p. Redyka — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (756-3-)

Artykuły gumowe rozmaite

po 1—4 złr. tuzin

Empêcheur 2 złr. za sztukę posyła za zaliczką (432-17-20)

John Zieger w Graz,

skład towarów gumowych i bandaży.

CAPSULES ET DRAGÉES AU BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS (PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u p. CLIN et Ce, ul. Racine, 14; w *Warszawie*, w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Zeuschnera Szymańskiego et Ce i Lilpopa; we *Lwowie*, w aptece p. Mikolascha; w *Krakowie*, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

(603-7-)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (58-16-)

IWONICZ

Szczawy słone alkaliczne jodowo-bromowe

zdaniem profesorów klinik lekarskich i najznakomitszych lekarzy skuteczniejsze od wód słonych jodo-bromowych **Kreuznach, Hall, Heilbronn, Adelheidsquelle.**

Wyroby chemiczne z wód iwonickich otrzymane do leczeń domowych używane,

przyrządzane według przepisów Dra *Czyrniańskiego*, prof. chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dra *Radziszewskiego*, prof. chemii Uniwersytetu lwowskiego i Dra *Lutostańskiego* w Iwoniczu.

SÓL IWONICKA

jod i brom zawierająca.

Sól ta zawiera wszystkie stałe składniki w wodzie iwonickiéj rozpuszczone. Używa się do przyrządzania w domu **kąpiel ogólnych** (dla osób dorosłych 2—4 kilogr. na 200 litrów wody; dla dzieci do lat 10ciu 1 kilogram soli na 100 litrów wody), oraz do **kąpiel nasiadowych** (20 dekagram).

Ług iwonicki

JOD I BROM ZAWIERAJĄCY
C. wł. 1230,

silniejszy od wszystkich ługów lekarskich w handlu znajdujących się.

Ług ten używa się do **nacierań** (samym ługiem lub rozcieńczonym 1 : 2 : 5 : 10 wody, stosownie do porady lekarza); do **okładów** (1:5:10 cz. wody); do **wstrzykiwań** (1 : 15 : 20 cz. wody; do **przyrządzania kąpiel dla małych dzieci do lat 5ciu** (½—1—1½ litra ługu na 40—50 litrów wody); do **kąpiel nasiadowych** (1 litr ługu).

W Iwoniczu urządzają się **kąpiele piaskowe,** które są nieocenionym środkiem w cierpieniach zołzowych, nerwowych, gośćcowych i dnawych. Po za obrębem Iwonicza można przyrządzić kąpiele piaskowe. biorąc 8 litrów ługu na 200 litrów gorącego piasku.

Nie używać bez porady lekarza!

Muł iwonicki

szczególniéj do okładów używany. (W tym celu rozrabia się wrzącą wodą).

Sól i ług iwonicki rozsyła się w puszkach blaszanych (kilogram soli złr. 1·50, litr ługu złr. 1·50) po 5 kilogr. resp. 5 litrów, opatrzonych odpowiedniemi etykietami. Za te tylko Zakład ręczy, w innéj zaś formie wyroby iwonickie sprzedawane, nie są oryginalne, zwłaszcza sól czerwonego lub czerwonawego koloru, która jest mięszaniną soli i farby. **Ostrzega się publiczność, aby takiéj soli nie kupowała.** Muł rozsyła się w paczkach drewnianych 5 kilogr. soli zawierających, 1 kilogram 50 cent. bez opakowania.

Zamówienia

przyjmuje Zarząd zdrojowo-kąpielowy w Iwoniczu, który udziela bezpłatnie wszelkich objaśnień, broszur, opisów i t. d. (1100-1-4)

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE

dawniej pod firmą

Juliusza Sierzputowskiego

z główną dyrekcyą w Krakowie i agencyą we Lwowie od roku 1872 egzystującą, wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu tego wchodzące, z asfaltu rodzinnego z kopalni LIMMER (pod Hanowerem) po cenach umiarkowanych — pod gwarancyą długoletniej trwałości i zapewnienie te opiera, na kaucyach w depozyt złożonych, lub też na majątku własnym hipotecznym w okręgu Przemyślskim sytuowanym, wartości 300,000 złr. w. a. mającym. (1080-1-4)

Wszelkie zlecenia przyjmuje i informacyi udziela, **dyrekcya** w **Krakowie:** *Tytus Kawecki*, inżynier ulica Dolnych młynów Nr. 1 dom Dra Palecznego; we **Lwowie** *Władysław Kaczanowski*, Hotel Angielski.

FOSFORAN ŻELAZA

P. **LERAS**, Doktora Umiejętności,
8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(44-16-)

Węgier. promesy	zł. 2.50	i stempel.	Ciągnienie już 15 maja, główna wygrana **150,000** zł.
1864 r. losów	„ 3.50		Ciągnienie już 1 czerwca, główna wygrana **200,000** zł.
1839 ⅕ losu promesy	„ 12.—		Ciągnienie seryj już 1 czerwca, główna wygrana **280,000** zł.

(Pierwsze 2 razem zł. 5¾ i stempel) wszystkie 3 szt. razem tylko zł. 17·50.

Losów państwowych 1839 r. odbędą się tylko jeszcze ostatnie dwa ciągnienia, w których przeszło **17** milionów zł. wygranych być musi. (981-7-)

Nyitrai & Co., w Wiedniu, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

SZPRYCOWANIE



Z ROŚLINY MATICO

P. **GRIMAULT et Cie**, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsomu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(45-16-)

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW
Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (977-3-)

Med. Dr. Karol Żuławski,

lekarz Stowarzyszenia Bratniej pomocy Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie, **mieszka obecnie przy ulicy Stolarskiej** pod **Nr. 481,** w domu Wgo Sataleckiego. (1023-3-3)

Pięć pokoi

na IIgiem piętrze w domu pod Nr. 399 przy ulicy Szpitalnej **do wynajęcia** od 1go lipca 1877 r. (1029-3 3)

Ziemniaki do sadzenia
RED SKINNED FLOURBALL,

czerwone, późne, b. plenne, dobrze się przechowujące, doskonały gatunek, są do **sprzedania** po 4 złr. za 100 kilogr. w Jurczycach poczta Skawina. (1038-3-3)

KONKURS

na posadę **akuszerki** miejskiej w gminie miasta Kołaczyce z roczną pensyą 50 złr. Zgłosić się **do 15 maja 1877 r.** (1035-3-3)

Urząd gminy miasta Kołaczyce 9 kwietnia 1877 r.

W celu wypuszczenia w 3-letnią dzierżawę poczynającą się od 1 stycznia 1878 r. propinacyi miejskiej wraz z domem zajezdnym w Kołaczycach, odbędzie się licytacya dnia 20 czerwca, 18 lipca i 1 sierpnia 1877 r. w urzędzie miejskim. Cena wywołania 3,505 złr. 15 cent. (1034-3-3)

Zwierzchność gminy miasta.

Kołaczyce dnia 16 kwietnia 1877 roku.

Rożnau!

Lekarz miejski Koblovsky, członek komitetu leczniczego, poleca się Szanow. gościom kąpielowym jako doradca lekarski i udziela najchętniéj wiadomości na każde zapytanie dotyczące tego miejsca leczniczego. Jego najświeższa broszura z widokiem i mapą Rożnowa jest z W. Braumüllera Badebibliothek w każdéj księgarni do nabycia. Pora trwa od 15 maja do 15 września. (985 3-3)

Pracownia rzeźbiarska i kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
w Krakowie,

przy ulicy Polnéj Nr. 79a we własnym domu przy łące S. Sebastyana,



zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z piaskowca, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach począwszy od złr. 40 w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków.

Na żądanie, aby poprzednio udzielonym był nagrobkowy rysunek, takowy przesyła się za przedpłatą złr. 3 w. a., która się odtrąca li za zamówieniem nagrobka przy wypłacie ceny.

Kominki ozdobne, płyty stołowe i posadzki różnobarwne marmurowe z łomów krajowych i zagranicznych, oraz **posadzki ogniotrwałe mozaikowe,** które po ułożeniu podobne są do kobierca. (826 5-12)

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywają się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd publicznemu zaufaniu.

Fabian Hochstim.

NA
Wieczne czasy

nada się raz tylko dobra sposobność do wzięcia udziału w ostatnich ciągnieniach tak wielkiéj **pożyczki loteryjnej,** jak (401-11-)

c. k.

1839 r. Losów Rotschilda

W tych dwóch ciągnieniach wylosowanych będzie przeszło **Siedmnaście Milionów Reńskich wygranych, a każdy los musi niezawodnie wyciągnąć wygraną.**

Urządzamy towarzystwo tylko dwudziestu spólników na

20 sztuk 1839 r. Piątek Losów Rothschilda z
20 „ węgierskich Losów premiowych lub
20 „ Losów gminy miasta Wiednia

i poręczamy temuż

36 pewnych wygranych

przez następne ciągnione serye losów:

11 sztuk ⅕ 1839 roku	Seryi Losów na ciągnienie	1	czerwca	1877		36 wygran.
1 sztuka Brunświckiéj	Seryi Losów na ciągnienie	30	września	1877		
1 sztuka Brunświckiéj	Seryi Losów na ciągnienie	30	czerwca	1878		
20 sztuk ⅕ 1839 roku	Seryi Losów na ciągnienie	1	grudnia	1878		
1 sztuka 100 złr. 1860	Seryi Losów na ciągnienie	1	maja	1879		
1 sztuka Brunświckiéj	Seryi Losów na ciągnienie	31	sierpnia	1879		
1 sztuka Brunświckiéj	Seryi Losów na ciągnienie	31	grudnia	1879		

Gdyby w następnem ciągnieniu seryi mniéj niż 10 losów wyciągniętych zostało, wtedy uzupełniamy poręczoną na te ciągnienie ilość 10 seryj losów dodaniem darmo brakujących sztuk, **których zakupno z własnej kieszeni pokryć musimy.**

Wygrane będą natychmiast w swoim czasie gotówką wypłacone, a oprócz tego po rozwiązaniu towarzystwa wydanym będzie każdemu wspólnikowi **oryginal. k. węg. Los premiowy, lub Los gminy m. Wiednia.**

WARUNKI SUBSKRYPCYI:

Zadatek złr. 36, i dalsze spłaty miesięczne po złr. 12.

Zamiejscowe zamówienia z dołączeniem zadatku **złr. 36** wykonane będą natychmiastowem przesłaniem urzędowo stęplowanéj policy loteryjnéj.

Bankhaus Nyitrai & Co.,
Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 16
(eisernes Haus).

Adres depesz: ***Nyitrai, Wien.***

Wykazy ciągnień wszelkich losów przesyła się opłatnie i darmo.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wepróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14. Dostać można w *Krakowie*, w aptece pp. Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

(604-8-)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.